ID 62543

Kwiatek i najlepsze życzenia dla wszystkich pań

CAF — A. Rybczyński

III Konferencja Prawa Morza rozpoczyna obrady

Przyjęcie konwencji czy maratońskie rokowania?

Wypowiedź dyrektora PISM prof. Janusza Symonidesa

Dziś rozpoczyna się w Nowym Jorku iedenasta sesia III Konferencji Prawa Morza. Obrady potrwają do 30 kwietnia br. Przewiduje się, iż zostaną zakończone przyjęciem międzynarodowej konwencji w sprawie eksploatacji zasobów dna morskiego. Jeśli udałoby się przyjąć taki dokument to zostanie on podpisany we wrześniu br. w Caracas. O sprawach z tym związanych poinformował dziennikarza PAP dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych prof. JANUSZ SYMONIDES, który wielokrotnie reprezentował nasz kraj na poprzednich Konferencjach Prawa Morza.

— Ostateczne rezultaty obecnej sesji zależeć będą głównie od tego, czy Stanom Zjednoczonym uda się na nowo wywołać dyskusję nad zasadami eksploatacji dna mórz i oceanów, poza granicami jurysdykcji państwowej. W myśl wcześniejszych ustaleń, przedmiotem rokowań ma być tylko sprawa uczestnictwa we wspomnianej konwencji organizacji międzynarodowych i ruchów narodowowyzwoleńczych oraz zasady działania komisji powołanej do ustanowienia organizacji zajmującej się badaniem dna mórz i oceanów oraz trybunału prawa morza. Na poprzednich spotkaniach Stany Zjednoczone zgłosiły szereg zastrzeżeń do projektu konwencji. Zastrzeżenia amerykańskie zostały poddane krytyce przez grupę krajów rozwijających się i państwa socjalistyczne. Wskazywano, że zmiana stanowiska

(Dokończenie na str. 2)

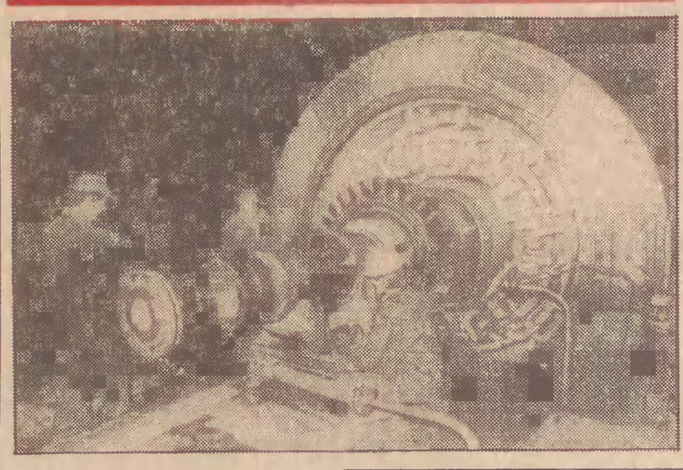

W elektrowni Dolna Odra k. Gryfina trwa kampania remontowa. Rozpoczęto ją od bloku nr 1 o mocy 200 MW, następny w kolejności będzie blok nr 2. Pozostałe 6 bloków poddanych będzie remontom średnim, podobnie jak urządzenia pomocnicze. Nz.: remont awaryjny generatora V bloku energetycznego.

CAF — Jerzy Undro — Telefoto

W ceremoniale wojskowym

Wodowanie ORP „Iskra"

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina na Wydziale K-2 w ub. sobotę odbyło się uroczyste wodowanie żaglowego okrętu szkolnego ORP „Iskra" dla Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte. Uroczystość odbyła się z pełnym ceremoniałem wojskowym z udziałem kompanii honorowej WSMW i orkiestry reprezentacyjnej Marynarki Wojennej.

W uroczystości wzięli udział: wicepremier **Andrzej Jedynak**, ministrowie hutnictwa i przemysłu maszynowego **Zbigniew Szałajda** i handlu zagranicznego **Tadeusz Nestorowicz**, I sekretarz KW PZPR **Stanisław Bejger**, wojewoda gdański gen. bryg. **Mieczysław Cygan**, szef sztabu Marynarki Wojennej kontradmirał **Kazimierz Bossy** i komendant WSMW kontradmirał **Witold Gliński**. Aktu chrztu dopełniła **Barbara Zielińska** — zasłużona pracownica wojenno - morskiej uczelni.

Kadłub „Iskry" został zbudowany przez stoczniowców z Wydziału K-2 w ciągu niespełna 4 miesięcy. Położenie stępki odbyło się 11 listopada 1981 roku.

Wyróżniający się stoczniowcy zostali odznaczeni medalami „Za zasługi dla obronności kraju". Medale otrzymali: mgr inż. **Stanisław Borowiec**, mgr inż. **Jerzy Matuszak, Czesław Szymanowicz, Jerzy Bardziel** i **Kazimierz Radzymiński**. (wś)

Pierwsze ostrzeżenie

Koalicja rządowa SPD/FDP poniosła poważne straty w wyborach, które odbyły się wczoraj w Szlezwiku-Holsztynie. Wyniki tych wyborów zostały przyjęte przez obserwatorów jako pierwsze ostrzeżenie dla rządu Helmuta Schmidta, zwłaszcza że za dwa tygodnie odbędą się ważne wybory regionalne w Dolnej Saksonii.

PAP

Spotkanie z władzami woj. gdańskiego

Jak pomóc kobietom?

I SEKRETARZ KW PZPR w Gdańsku **Stanisław Bejger** był dzisiaj rano gospodarzem spotkania z aktywem ruchu kobiecego i przedstawicielkami środowisk kobiecych województwa gdańskiego. Były wśród nich przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet przy WK FJN prof. **Barbara Krupa-Wojciechowska** i przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich **Alicja Szewczyk**. Na spotkaniu obecni byli również: wojewoda gdański gen. bryg. **Mieczysław Cygan**, prezes WK ZSL **Bogusław Droszcz**, prezes WK SD **Janusz Witucki**, sekretarz KW PZPR **Mieczysław Chabowski** i pełnomocnik KOK na województwo gdańskie płk **Zenon Molczyk**.

Składając serdeczne życzenia z okazji Święta 8 Marca Stanisław Bejger podkreślił rolę kobiet w walce o

Fot. M. Zarzecki

wolność kraju i ustanowienie w nim nowego ładu społecznego, a także rozwój ekonomiczny Ojczyzny. Zwrócił również uwagę na szczególnie trudną sytuację obecną kobiet: są nie tylko współżywicielkami rodzin, ale decydują również o losie kraju poprzez kształtowanie osobowości młodego pokolenia. I sekretarz KW poddał w swym wystąpieniu myśl o powołaniu przy Komitecie Wojewódzkim komisji, która zajęłaby się sprawami kobiet i problemami ich dotyczącymi.

Jadwiga Dąbrowsska zabrała głos jako pierwsza z zaproszonych — głównie w sprawie młodego pokolenia. Myśl utworzenia specjalnej komisji jest bardzo cenna — powiedziała. — Zajęłaby się ona kobiecym myśleniem o trudnych problemach męskich rządów. O wielu z nich myślimy bowiem patetycznie, w oderwaniu od życia; przydałoby się spojrzenie „od kuchni".

Sprawa wychowania dzieci i mło-

(Dokończenie na str. 2)

WIECZÓR WYBRZEŻA

GDAŃSK — SOPOT — GDYNIA

Nr 47 (7718) Poniedziałek 8 marca 1982 r. Cena 4 zł

Dwa pytania w dniu Święta Kobiet

Największe kłopoty największe radości

W przededniu 8 marca, Międzynarodowego Święta Kobiet, obchodzonego pod wszystkimi szerokościami geograficznymi już ponad 70 lat — zadaliśmy pięciu paniom stereotypowe, ale przecież najważniejsze w codziennym życiu, pytania. Jednocześnie w imieniu redakcji — jako przedstawicielkom wszystkich mieszkanek Wybrzeża — złożyliśmy serdeczne życzenia.

Pytaliśmy jakie są największe troski ich dnia codziennego. Wiadomo, że w obecnych trudnych warunkach to właśnie barki kobiece obciążone zostały większą częścią ciężarów codziennych. Ale — nawet w najbardziej trudnych czasach — nie może zabraknąć odrobiny uśmiechu: jakie więc są radości dnia codziennego, czego spodziewają się w dniu swojego święta?

MARIA DARSKA, ekonomistka, pracuje w Biurze Projektów „Społem" w Sopocie:

● Moje kłopoty są takie, jak wszystkich kobiet. To przede wszystkim na nasze barki spadają uciążliwości dnia codziennego — zakupy, praca, opieka nad dzieckiem, porządki domowe. Nie mam właściwie czasu by zająć się sobą, nie mogę pozwolić sobie na wyjście do teatru lub przeczytanie książki. Mam 7-letniego syna i męża naukowca, który zajęty jest swoją pracą. Wstaję o godz. 6.30, przygotowuję wszystkim śniadanie, odprowadzam dziecko do szkoły, potem idę do pracy i po południu to samo — zabieram syna ze szkoły, zakupy, obiad, sprzątanie i wieczorem... zasypiam przy dzienniku. Czyli — normalka.

● Jedyną przyjemnością jest fakt, że syn dobrze się chowa, nie choruje, a także to, że nieźle układają mi się stosunki w pracy. Największym prezentem z okazji Dnia Kobiet byłaby dla mnie chwila czasu dla siebie.

HELENA WRÓBLEWSKA, mgr farmacji, pracuje w aptece w Gdyni:

● Jestem zajęta od rana do nocy. Najwięcej kłopotów sprawia mi robienie zakupów dla rodziny. Jest to chyba typowe dla wszystkich matek i żon.

● W tym roku nie spotkała mnie żadna większa przyjemność. Prawdopodobnie dostanę dzisiaj kwiatek, ale sama zastanawiam się, czy nie jest to jeszcze jeden gest. Proszę sobie wyobrazić, że w sklepie z materiałami w Gdyni, gdzie półki są zu-

(Dokończenie na str. 2)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Przyjaźń i współpraca fundamentem stosunków Polski i ZSRR

W sobotę, 6 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omówiło sprawozdanie z oficjalnej wizyty polskiej delegacji partyjno - państwowej w ZSRR, ze spotkań i rozmów I sekretarza KC, prezesa Rady Ministrów **Wojciecha Jaruzelskiego** z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Rady Najwyższej ZSRR, **Leonidem Breżniewem** a także z przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR **Nikołajem Tichonowem**.

Biuro Polityczne w pełni zaaprobowało wyniki przeprowadzonych rozmów, akcentując ich wagę i doniosłość dla stosunków polsko-radzieckich. Podkreślono wielką serdeczność z jaką kierownictwo radzieckie oraz społeczeństwo Moskwy podejmowało polską delegację. Stwierdzono, iż była to wizyta o zasadniczym znaczeniu dla utrwalenia i dalszego rozwoju braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między PZPR i KPZR, między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, między narodami polskim i radzieckim na zasadach socjalistycznego internacjonalizmu, wzajemnego szacunku i równości.

Biuro Polityczne z zadowoleniem podkreśliło wielkie znaczenie wizyty dla dalszego rozwoju wszechstronnych partyjnych i państwowych stosunków polsko - radzieckich, zrozumienia strony radzieckiej dla naszej decyzji oraz wysiłków podejmowanych przez PZPR wspólnie z ZSL i SD oraz wszystkimi patriotycznymi siłami naszego narodu w imię obrony socjalizmu, na rzecz stabilizacji społeczno - politycznej i gospodarczej, osobisty, serdeczny stosunek do problemów Polski ze strony towarzysza Leonida Breżniewa.

(Dokończenie na str. 2)

NA ŚWIECIE

PAPIEŻ UDA SIĘ DO PORTUGALII

Papież **Jan Paweł II** potwierdził wczoraj, że odwiedzi miejsce pielgrzymek w Portugalii — Fatimę 13 maja, w rocznicę zamachu na swe życie.

Po niedzielnej modlitwie na placu św. Piotra w Rzymie, papież powiedział, że chce podziękować Madonnie z Fatimy za ocalenie.

SPOTKANIE M. F. RAKOWSKIEGO Z F. CASTRO

W Hawanie zakończyła się w sobotę IX sesja polsko-kubańskiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo - technicznej. Przewodniczącymi delegacji byli wicepremier PRL **Mieczysław F. Rakowski** i wicepremier PRL Kuby **Diocles Torralba Gonzalez**.

Wiceprezes Rady Ministrów PRL pod koniec pobytu został przyjęty przez I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby, **Fidela Castro-Ruz**. M. Rakowski przedstawił przywódcy kubańskiemu aktualną sytuację w Polsce, wskazał na przykłady postępującego procesu normalizacji, rolę partii i perspektywy wyjścia z obecnego kryzysu.

5 WYROKÓW ŚMIERCI

W sobotę po południu najwyższy sąd wojskowy w Kairze ogłosił wyroki w procesie 24 osób oskarżonych o spisek na życie Anwara Sadata.

Pięciu spośród oskarżonych otrzymało kary śmierci. Pięciu innych skazano na dożywotnie ciężkie roboty.

PROLONGATA

Przedstawiciele 20 banków zachodnich reprezentujący wierzycieli Polski zgodzili się na posiedzeniu we Frankfurcie nad Menem przesunąć do końca marca termin spłaty reszty ubiegłorocznych odsetek od zadłużenia polskiego w bankach zachodnich. Zakomunikował o tym rzecznik Dresdner Bank.

KREDYTY DLA RWE

Prasa waszyngtońska ujawniła, że Biały Dom planuje przyznanie dalszych, poważnych kredytów na rozbudowę działających w Monachium dwóch ostawionych dywersyjnych instytucji — Radia „Wolna Europa" i Radia „Liberty".

PAP

Nagrody żeglarskie „Rejs Roku 81"

Po raz dwunasty najlepsi polscy żeglarze zostali nagrodzeni najwyższymi nagrodami żeglarskimi, przyznawanymi z inicjatywy redakcji „Głosu Wybrzeża" za najlepsze osiągnięcia żeglarskie w minionym sezonie. Tak więc w ub. piątek w Klubie Prasy odbyła się uroczystość, na którą zjechali z całego kraju najlepsi nagrodzeni żeglarze i przybyli przedstawiciele władz.

Zastępca redaktora naczelnego „Głosu Wybrzeża" **Kazimierz Kołodziej** w swoim wystąpieniu podkreślił wyjątkowe walory żeglarstwa w społecznym patriotycznym wychowaniu młodzieży, jego bezsporne wartości w umacnianiu morskiej świadomości narodu. Przewodniczący jury nagrody „Rejs Roku 81" komendant „Daru Pomorza" kpt. ż.w. **Tadeusz Olechnowicz zapoznał** zebranych z uzasadnie-

(Dokończenie na str. 2)

Jak zginął Aldo Moro? Rewelacje terrorysty

Był przekonany, że zostanie uwolniony...

ALDO MORO — przewodniczący włoskiej partii demokracji chrześcijańskiej oraz były premier Włoch, uprowadzony przez Czerwone Brygady w 1978 r. i zamordowany przez nie po 55 dniach przetrzymywania, na krótko przed śmiercią był przekonany, że terroryści zamierzają go uwolnić. Pisze o tym w sobotę mediolański dziennik „Corriere Della Sera".

Rewelacje te opierają się na faktach zrekonstruowanych przez sędziego śledczego, który przesłuchiwał członka Czerwonych Brygad, **Antonio Savastę**, zatrzymanego ostatnio i uchodzącego za przywódcę grupy, która w grudniu ub. r. uprowadziła amerykańskiego generała **Jamesa Doziera**. Zeznania Savasty pozwoliły odtworzyć ostatnie chwile życia Aldo Moro oraz ustalić miejsce, w którym terroryści przetrzymywali i zamordowali uprowadzonego polityka.

Według relacji „Corriere Della Sera", Moro był przetrzymywany w mieszkaniu przy Via Montalcini, w dzielnicy Villa Bonelli, na południowym przedmieściu Rzymu. 9 maja 1978 r. o świcie został wyprowadzony przez pilnujących go terrorystów **Prospero Gallinariego** i **Annę Laurę Braghetti** do garażu przylegającego do mieszkania. Tu kazali swej ofierze wejść do bagażnika samochodu „Renault 4-1", mówiąc, że zostanie zwolniony. Następnie Gallinari strzelił do Moro z pistoletu, raniąc go jedynie. Wówczas sięgnął po pistolet maszynowy i serią z tej broni zabił swą ofiarę. Para terrorystów wsiadła następnie do samochodu, aby po krótkiej jeździe pozostawić wóz ze zwłokami przy Via Gaetani w centrum Rzymu.

PAP

Spotkanie w KW PZPR

Reforma gospodarcza wymaga aktywności i inicjatyw

TEMATEM narady aktywu województwa gdańskiego, która odbyła się w ubiegły piątek w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gdańsku, były problemy związane z wprowadzeniem w życie reformy gospodarczej. Naradzie przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Stanisław Bejger**, a uczestniczyli w niej m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR **Jan Łabęcki**, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC **Stanisław Gębala** i wojewoda gdański gen. bryg. **Mieczysław Cygan**.

Zagadnienia podstawowe przedstawił w swoim wystąpieniu S. Gębala. Reforma jest w centrum zainteresowania partii. Umacnia ona socjalistyczny charakter gospodarki. Od jej sprawnego zrealizowania zależy stworzenie warunków, umożliwiających wyjście z kryzysu. Począwszy od VI Plenum KC, partia opowiedziała się za reformą gospodarczą; uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR były potwierdzeniem wejścia na tę drogę.

Dzięki wcześniejszemu uchwaleniu ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie oraz 9 nowym ustawom, które uchwalił ostatnio Sejm — powstał komplet postanowień ustawodawczych, które są podstawą wdrażania reformy gospodarczej. Obecna sytuacja jest jednak dodatkowym utrudnieniem we wprowadzaniu postanowień reformy w życie.

Stanisław Gębala przedstawił również najważniejsze zadania, jakie w obecnej chwili stoją przed aktywem partyjnym, który włączył się w dzieło realizacji re-

formy. Przede wszystkim należy rozwinąć pracę szkoleniową i wyjaśniającą mechanizmy działania reformy. Organizacje partyjne winny inspirować pewne posunięcia takie jak tworzenie komisji kontroli kosztów i cen. Należy podjąć również działania na rzecz zmniejszenia importochłonności naszego przemysłu, określić możliwości kooperacji z przemysłami krajów socjalistycznych. W styczniu br. przemysł wy

(Dokończenie na str. 2)

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdyńskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie małe lub umiarkowane. Temperatura minimalna od minus 1 st. C do minus 3 st. C maksymalna od 4 st. C do 6 st. C. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie.

Bałtyk - Pogoń 0:0

Udany start nielicznej, ale doborowej ekipy polskich lekkoatletów w Mediolanie, niespodziewany sukces piłkarzy ręcznych na Mistrzostwach Świata, inauguracja wiosennej rundy piłkarskiej ekstraklasy — to najważniejsze wydarzenia sportowej soboty i niedzieli. Obszernie o sporcie piszemy dziś na str. 5.

W rozegranym w sobotę meczu o mistrzostwo I ligi gdyński Bałtyk zremisował z Pogonią Szczecin 0:0. Na zdjęciu: Tadeusz Paździor (Bałtyk) nie trafia do pustej bramki, na ziemi leży Marek Szczech, nadbiega z prawej obrońca Pogoni — Zbigniew Kozłowski.

CAF — Stefan Kraszewski — telefoto

Dwa pytania w dniu kobiecego święta

(Dokończenie ze str. 1)

pełnie puste, na wystawie umieszczono obwiązane wstążeczkami kartony ; napis: „Najlepsze życzenia z okazji Dnia Kobiet". Może jest to żart, ale bardzo smutny. Uważam, że zamiast wydawać miliony złotych na kwiaty dla kobiet w całym kraju, zakłady pracy mogłyby przeznaczyć te pieniądze na szpital lub dom dziecka. Zwłaszcza w tym roku tego typu akcja byłaby bardziej wskazana. **D.J.**

Harcmistrzyni **ELŻBIETA NADOLSKA — kierownik Wydziału Organizacyjnego Komendy Chorągwi ZHP w Gdańsku — z wykształcenia biolog, przez pewien czas nauczycielka tego przedmiotu, instruktorka harcerstwa od 15 lat, od pieciu — etatowo pracuje w organizacji:**

● W moim przypadku kłopoty dnia codziennego wypływają z pełnionej funkcji. Jednym z głównych jest to, że obchodząca 70-lecie powstania organizacja nie dorobiła się bazy poligraficznej z prawdziwego zdarzenia. Chodzi o możliwości wydawania poradników, biuletynów metodycznych i podstawowych podręczników — dla zastępowych i drużynowych. Brak takich wydawnictw oznacza dla mnie dodatkowe obowiązki, związane z zapewnianiem potrzebnych materiałów.

Kłopoty dnia codziennego odbijają się na pracy harcerstwa, ponieważ większość kadry — to kobiety. Trudności z zaopatrzeniem powodują, że prowadzenie domu zajmuje im teraz więcej czasu niż niegdyś. Wskutek tego mniej czasu poświęcają na pracę społeczną.

Praca zaś w harcerstwie powoduje ścisłe powiązanie życia osobistego ze sprawami organizacji i w zasadzie brak czasu... na kłopoty osobiste.

● Jeśli chodzi o przyjemności, to myślę, że to samo dotyczy wszystkich, a mianowicie zaczyna się wiosna. Dla mnie wiąże się to z zawodem. Można będzie wyjechać za miasto, popracować na działce. Mam swoją w Tuchomku za Chwaszczynem, a mieszkam w Gdyni. Wybieram się także w kwietniu na zaległy urlop. I choć nie planuję żadnego wyjazdu, z przyjemnością myślę o czekającym relaksie.

(Łasz.)

MAŁGORZATA DOMBROWSKA — FIRYN. Rodzinnie matka trojga dzieci w wieku 18, 12 i 4 lata. Mąż od listopada ub. roku służbowo za granicą, pracuje na budowie w Libii. Zawodowo: z-ca kierownika dużego „samu" w Gdańsku-Zaspie, w branży handlowej (z przerwami na odchowanie dzieci) — 20 lat:

● Największy kłopot jest z odprowadzaniem małego do przedszkola. Starsze dzieci się uczą, ja pracuję na dwie zmiany, a przedszkole daleko od domu, choć blisko „mojego" sklepu. Gdy pracuję od rana wszystko się dobrze układa, lecz gdy mam zmianę popołudniową — trzeba Piotrusia specjalnie odwozić tramwajem i wracać. Najczęściej wówczas zostaje w domu i skutecznie torpeduje moje „podchody" do sprzątania, prania itp. Ale to drobiazg w porównaniu z problemami zawodowymi. Stawiam je zdecydowanie na pierwszym miejscu. Z pracy wracam nie tylko zmęczona, ale i zniechęcona, zdenerwowana, często z poczuciem niesmaku i krzywdy. Nam, handlowcom pracuje się teraz naprawdę ciężko. Wszyscy mają do nas pretensje. Zbieramy gromy niczym piorunochron — klienci chcą abyśmy odpowiadali za grzechy popełnione i niepopełnione. Są często nieprzyjemni, napastliwi, z góry do nas uprzedzeni. To szalenie deprymuje.

● Tak! Syn przy mojej pomocy, wymalował pięknie kuchnię. Co się tyczy samego Święta Kobiet — ja nawet nie mam prawa domyślać się o czym dzieci szepczą po kątach. Koniecznie musi być pełna niespodzianka i całkowite (moje) zaskoczenie. **(rk)**

MARIA O. nauczycielka, obecnie — na urlopie macierzyńskim:

● Oprócz kolejek — najbardziej dokucza mi to, że nie mogę zapewnić wszystkiego co potrzebne dla mojego 6-miesięcznego Przemka. Dokuczliwy jest również brak własnego mieszkania i to, że przez kilka lat tułamy się po obcych kątach bez nadziei na szybkie otrzymanie własnego mieszkania. Irytuje mnie to, że nie mogę — podobnie jak większość kobiet — kupić potrzebnej ilości rajstop, kosmetyków i środków higieny.

● Życzyłabym sobie wygrania miliona w totka. Mąż sprezentował mi kupon specjalnych zakładów Totalizatora Sportowego z okazji Dnia Kobiet. A niespodzianka? Dostałam od męża kwiaty już w sobotę, bo bał się, że w poniedziałek nie uda mu się ich kupić.

(Ł.)

Jak pomóc kobietom?

(Dokończenie ze str. 1)

dzieży jest obecnie bardzo ważna. Wiele autorytetów zostało obalonych, w wielu domach dzieci znajdują się na rozdrożu myślenia i czucia. Trzeba im wskazać drogę.

Myśl tę kontynuowały w swoich wystąpieniach m.in. poruszanymi problemami — **Krystyna Kruszko**, prezes Zarządu Wojewódzkiego TPD, **Krystyna Węsierska**, przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Koła Gospodyń Wiejskich i **Alicja Szewczyk** przewodnicząca ZW Ligi Kobiet Polskich.

Poza tym zebrane przedstawicielki środowisk kobiecych poruszały wiele spraw codziennych: handlu, usług, komunikacji — które w znaczący sposób wpływają na warunki pracy i życia rodzinnego tysięcy kobiet. O tych problemach powinno się mówić z kobietami — nie tylko okazjonalnie — stwierdzały.

Wiele problemów było na bieżąco dyskutowanych z przedstawicielami władz wojewódzkich. Tak więc obok serdecznych życzeń — znalazło się miejsce na rzeczowe rozważania, jak i co trzeba robić, by naprawdę pomóc kobietom.

al.

Spotkanie na temat reformy

(Dokończenie ze str. 1)

kazywał pierwsze oznaki stabilizacji. Trzeba kontynuować przedsięwzięcia, które mogą się przyczynić do procesu umacniania gospodarki kraju. Jednocześnie konieczne jest dalsze przeprowadzenie procesu decentralizacji zarządzania przemysłu: decentralizacja ta nastąpiła na szczeblu ministerialnym, ale na niższych — proces przebiega zbyt wolno.

Do działań na rzecz popularyzacji i wyjaśniania zagadnień związanych z reformą — powinny zostać włączone również takie organizacje jak Polskie Towarzystwo Ekonomiczne i Naczelna Organizacja Techniczna.

W każdym przedsiębiorstwie muszą powstać mini-programy wychodzenia z kryzysu — stwierdził S. Gębala. Natomiast na szczeblu wojewódzkim, wojewódzkie zespoły ds reformy gospodarczej poprzez grupy ekspertów powinny wspierać działania szczebla podstawowego.

W dyskusji, która wywiązała się po wystąpieniu S. Gębali — uczestnicy podkreślali przede wszystkim specyfikę przemysłu morskiego oraz konieczność szybkiego rozwiązania problemów socjalnych załóg. M. in. z-ca przewodniczącego Wojewódzkiego Oddziału PTE **Stanisław Sucharski** mówiąc o obecnym etapie wdrażania reformy stwierdził, że wiele przedsiębiorstw nie zdaje sobie w pełni sprawy z tego, że uciążliwy w ich mniemaniu rygor pionowy, nakazowy, został zastąpiony przez nie mniej uciążliwy rygor poziomy, ekonomiczny. Wiele więc zakładów fascynuje się obecnie efektami rzeczowymi, w mniejszym stopniu kierując się troską o efekty ekonomiczne. Niebawem skończą się ulgowe zasady kredytowania przedsiębiorstwa, a wiele z nich nie jest jeszcze zorientowanych w wynikach tegorocznej działalności.

Romuald Jaskólewski, dyrektor ekonomiczny stoczni „Nauta" (zakład jest jednym ze stu przedsiębiorstw — konsultantów w sprawach reformy) stwierdził, że całość spraw legislacyjnych nad tworzeniem aktów normatywnych — przebiega zbyt wolno i nie do końca jest skoordynowana. Plany operacyjne, wynikające ze strategii realizacji reformy, są zbyt ogólne: przedsiębiorstwa, które biorą udział we wprowadzaniu ich w życie — nie wiedzą kto, co i jak oraz z czego będzie produkował.

Karol Hajduga ze Stoczni im. Lenina przedstawił, w jaki sposób w jego zakładzie przebiega konstruowanie planów: finansowego i produkcyjnego. Jest tyle „białych plam", że nie wiadomo jeszcze, czy wynik finansowy będzie zyskiem czy stratą. Stwierdził również, że teoretycy reformy uważając, iż prawa rynku uzdrowią gospodarkę — nie wzięli chyba pod uwagę systemu funkcjonowania powiązań kooperacyjnych. Podał konkretny przykład: niektórzy dostawcy wysuwając żądania pokrycia dewizowego na import surowców do produkcji kooperacyjnej, posuwają się zbyt daleko. Wysokość dewizowego wkładu, którego żądają, jest wyższa... niż cena gotowych wyrobów — za granicą. Jednocześnie nie można w tej chwili kierować się magią oszczędności dewizowych — straty, które mogą wyniknąć z opóźnień w dostawach statków dla kontrahentów z krajów kapitalistycznych mogą być wyższe niż wszystkie koszty importowanych wkładów.

K. Hajduga poruszył jeszcze jeden ważny problem: w wyniku wejścia w życie przepisów o wcześniejszej emeryturze, z przemysłu stoczniowego odeszło już ok. tysiąca osób o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Z takimi tendencjami wiąże się narastanie trudności w realizacji planu produkcyjnego.

Jan Wojciech z Gdańskiego Przedsiębiorstwa Robót Montażowych i Elewacyjnych przedstawił m. in. społeczne odczucia: do listopada ub. r. „reforma" — było to słowo — wytrych. Każdy podkładał pod nie inną treść. Mimo że sytuacja się zmieniła — w odczuciu wielu osób istnieje przekonanie, że wdrażanie reformy jest spóźnione. Są ustawy, ale zbyt wiele jeszcze niejasności w ich interpretacji. Spotkania na temat reformy mają zbyt często charakter protekcyjny, zamiast roboczy.

Jest to nauka pływania: ile razy jeszcze zachłyśniemy się „wodą" reformy? — podsumował tę część wystąpień I sekretarz KZ PZPR Stoczni im. Komuny Paryskiej **Zdzisław Biernat.**

Do poruszonych w dyskusji problemów i tematów ustosunkowali się w swoich wystąpieniach kierownik Wydziału Ekonomicznego KC **Stanisław Gębala** i przedstawiciel pełnomocnika rządu ds. reformy gospodarczej **Piotr Schreyner.**

Podsumowując spotkanie I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Stanisław Bejger stwierdził, że opóźnienia we wprowadzaniu w życie reformy gospodarczej, o których mówili zebrani, a świadomi ich jest wojewódzka organizacja partyjna, były spowodowane nie tylko brakiem aktów normatywnych i przepisów wykonawczych. Są również rezultaty zbyt małej inicjatywy w adaptacji jej zasad do warunków gospodarki Wybrzeża. Istotną przyczyną są również wewnętrzne, subiektywne zahamowania, występujące w przedsiębiorstwach. Organizacje partyjne w szerszym stopniu muszą włączyć się w realizację procesów związanych z przechodzeniem na nowe sposoby zarządzania gospodarką i gospodarowania. Komitet Wojewódzki będzie częściej wracał do tego tematu w swych działaniach: nastąpi również ożywienie w pracy Wojewódzkiej Komisji ds. Reformy.

(Al.)

Spotkanie w Gdańskim Wydawnictwie Prasowym

W ub. piątek odbyło się spotkanie zespołu kierowniczego Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego z udziałem sekretarza KW PZPR **Edwarda Kijka** i wiceprezesa Zarządu Głównego RSW „Prasa - Książka - Ruch" **Leszka Bednarskiego.** Podczas spotkania omówiono aktualne zadania Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego.

W związku z zamiarem przejścia na emeryturę dotychczasowego dyrektora GWP **Mariana Gregorka**, wyrażono mu uznanie i podziękowanie za duży wkład pracy w tworzenie a potem rozwój i funkcjonowanie wydawnictwa. M. Gregorek kierował Wydawnictwem Prasowym w Gdańsku przez 38 lat. Nowym dyrektorem GWP został **Wiesław Zieniewski.**

Posiedzenie Biura Politycznego

(Dokończenie ze str. 1)

Szczególne znaczenie ma pomoc ekonomiczna ze strony ZSRR. Na podkreślenie zasługują perspektywy jej rozszerzenia, a zwłaszcza tworzenie nowej wyższej jakości współpracy między przemysłem polskim i radzieckim.

Biuro Polityczne podkreśliło iż szczególną rolę mieć będzie pogłębienie i dalszy rozwój współpracy między PZPR i KPZR korzystanie z najlepszych doświadczeń obu bratnich partii.

Biuro Polityczne z uznaniem odniosło się do faktu, że rozmowy wykazały pełną zgodność poglądów i stanowisk Polski i Związku Radzieckiego w ocenie sytuacji międzynarodowej, w tym w szczególności zagrożeń dla pokoju, jakie pociąga za sobą polityka kół rządzących USA i forsowany przez imperializm wyścig zbrojeń.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Biuro Polityczne zatwierdziło wnioski do pracy instancji i organizacji partyjnych wynikające z VII Plenum KC PZPR. Wnioski te w postaci konkretnych zadań zamieści prasa partyjna.

PAP

Prezydium WRN obradowało w Gdańsku

W ubiegłą sobotę obradowało Prezydium WRN w Gdańsku. Posiedzenie prowadził przewodniczący WRN **Tadeusz Fiszbach.** Zasadniczym tematem było ustalenie planów pracy poszczególnych komisji na bieżący rok. Problematykę tę przedstawił z-ca przewodniczącego WRN **Henryk Masłowski.** M. in. radni WRN odbędą lustrację budów zakładów graficznych w Gdańsku, a także obiektów remontowanych — opery i klubu „Żak".

Przedstawiciel delegatury NIK zaprezentował plan działania delegatury, który w wielu przedsięwzięciach zgodny jest z zadaniami, wytyczonymi przez komisje WRN. Ustalono, że przedsięwzięcia tematycznie zgodne zostaną skoordynowane w czasie. Biorący udział w posiedzeniu Prezydium WRN przewodniczący komisji Wojewódzkiej Rady Narodowej zwrócili uwagę na konieczność ustalenia zasad współpracy między Wojewódzkim Komitetem Obrony a organami organizacyjnymi, by nie dochodziło do dublowania działań.

Ustalono także tryb przywracania działalności sesyjnej rad narodowych szczebla podstawowego. Decyzja Rady Państwa z 26 lutego br. jest podstawą prawną do reaktywowania pracy organów przedstawicielskich. Jednocześnie postulowano, by w miare możliwości wznowić spotkania z wyborcami. Najbliższa sesja WRN przewidziana jest na kwiecień br. Przed jej odbyciem — konieczne są robocze spotkania z radnymi.

Al.

WKO ocenił działalność gospodarki komunalnej

Realizacja planu gospodarczego i budżetu naszego województwa w styczniu i lutym br. była wiodącym tematem posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony. W tym aspekcie dokonano oceny gospodarki komunalnej, m. in. spraw komunikacji, ciepłownictwa, wodociągów i oczyszczania miasta. Zajęto się również problemami służby zdrowia i opieki społecznej, rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Uznano, że w gospodarce komunalnej, wykonywanie założonych zadań przebiegało prawidłowo. Awarie występujące w ciepłownictwie i wodociągach były sprawnie usuwane, dzięki czemu nie doszło do poważnych zakłóceń. Zastrzeżenia budziło natomiast — wg oceny WKO — funkcjonowanie komunikacji i służb oczyszczania miasta. Wprawdzie poczyniono już pewne zmiany np. w WPK ustalono tryb rozliczania i konkretną odpowiedzialność za stan taboru poprzez „przypisanie" ludzi do autobusów i wozów tramwajowych, jednak wiele kwestii nadal wymaga lepszego zorganizowania i uporządkowania.

W związku z tym, że w przyszłym kwartale czekać nas może niedostatek wody, trzeba zweryfikować dotychczasowy system opłat za jej pobór, głównie przez zakłady pracy, w których tysiące litrów wody po prostu bezużytecznie „przecieka".

W minionych miesiącach br. — co podkreślono podczas obrad WKO — Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, wspólnie z podporządkowanymi mu jednostkami, podjął kilka cennych inicjatyw. M. in. przejął wydawanie skierowań na leczenie sanatoryjne oraz spowodował przygotowanie Domu Pomocy Społecznej w Zaskoczynie, który od 15 marca będzie mógł przyjąć 120 pensjonariuszy. Wkrótce wprowadzi się będący w przygotowaniu system rozdziału zwiększonych zapomóg i zasiłków wypłacanych z funduszu opieki społecznej. Dotychczas stałe zapomogi średnio wynosiły 1840 zł. Nowe osiągną pułap 4050 zł, zaś zapomogi okresowe — 4200 zł.

Optymizm budzi prawidłowy przebieg realizacji planu gospodarczego w gdańskim rolnictwie. Znacznie poprawiło się przygotowanie bazy technicznej sprzętu, który wkrótce ruszy do wiosennych prac polowych. Stało się to m. in. na skutek kontroli i sprawdzania sprzętu przez Wojskowe Grupy Operacyjne.

Na posiedzeniu WKO zwrócono uwagę, że we wszystkich dziedzinach należy szukać własnych źródeł i sposobów rozwiązań problemów gospodarki. **Opr. Łuk.**

W 31 rocznicę powołania obrony cywilnej

W sobotę, 6 bm. w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku odbyło się spotkanie wojewody gdańskiego gen. bryg. **Mieczysława Cygana** z przedstawicielami przodujących oddziałów obrony cywilnej woj. gdańskiego.

— W czasach, w których żyjemy, owoce naszej pracy sprawdziły się i sprawdzają. To co żmudnie organizowaliśmy, przynosi obecnie pożytek i satysfakcję — stwierdził witając zebranych gen. bryg. M. Cygan.

Na sobotnim spotkaniu wojewoda gdański wręczył brązowe medale „Za zasługi dla obronności kraju" i srebrne oraz brązowe odznaki „Za zasługi dla obrony cywilnej". Wręczono również proporce, dyplomy i wyróżnienia przedstawicielom Terenowych Oddziałów Obrony Cywilnej, które w ubiegłym roku zwyciężyły w rywalizacji na szczeblu wojewódzkim. Tytuł „Przodujący TOOC" oraz puchar przechodni wojewody gdańskiego otrzymał — na własność po trzykrotnym zdobyciu tytułu — **Terenowy Oddział Obrony Cywilnej miasta i gminy Kartuzy.** Drugie miejsce zajął **TOOC Łęczyce, a trzecie TOOC Zblewo.**

(al)

„Rejs Roku 81"

(Dokończenie ze str. 1)

niem przyznania dorocznych trofeów żeglarskich, ufundowanych przez „Głos Wybrzeża" i Urząd Gospodarki Morskiej.

„Srebrny Sekstant" i tytuł „Żeglaża Roku 81" otrzymał kpt. **Wojciech Wierzbicki,** a honorowe nagrody „Rejs Roku 81" jego załoga z jachtu „Gedania" z Jachtklubu Stoczni Gdańskiej, która dokonała pierwszego polskiego opłynięcia Spitsbergenu. Trofeum „Srebrny Sekstant" wręczył i zastępca kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej wiceminister kpt.ż.w. **Ryszard Pospieszyński.** Natomiast I sekretarz KW PZPR w Gdańsku prezes Polskiego Związku Żeglarskiego **Stanisław Bejger** wręczył nagrodę specjalną PZŻ Jachtklubowi Stoczni Gdańskiej z wyrazami wysokiego uznania dla całokształtu działań w organizowaniu przez ten klub rejsów polarnych i przyczynieniu się do prawdziwego podboju przez żeglarzy polskich akwenów i lądów w strefie Arktyki i Antarktyki. Puchar odebrał kpt. **Dariusz Bogucki,** pionier rejsów polarnych na „Frei", „Mestfinie" i „Gedanii".

Obok wymienionych gości, którzy wręczali wyróżnienia żeglarzom byli obecni również sekretarze KW PZPR w Gdańsku — **Mieczysław Chabowski** i **Edward Kijek,** wicewojewoda gdański **Adam Langer,** prezydent miasta Gdańska **Kazimierz Rynkowski,** dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Wojewódzkiego **Józef Łacmański,** przedstawiciel dowództwa Marynarki Wojennej kmdr **Zbigniew Buszydło,** prezes GOZŻ prof. dr hab. **Bolesław Mazurkiewicz,** b. komendant „Daru Pomorza" **Kazimierz Jurkiewicz** i b. komendant „Iskry" kmdr **Julian Czerwiński.**

W imieniu wyróżnionych żeglarzy podziękował za pomoc i patronat oraz popieranie przedsięwzięć braci żeglarskiej „Żeglarz Roku 81" kpt. Wojciech Wierzbicki.

(wś)

Uratowali tonące dzieci

W ubiegłą sobotę około godziny 15.00 dwóch chłopców mieszkających na gdańskiej Morenie — 5- i 7-latek weszło na lód, który jeszcze pokrywa staw przy ul. Wileńskiej. Lód — kruchy już o tej porze roku — załamał się pod nimi. Chłopców uratowali znajdujący się w pobliżu kapitan **Wiesław Kosiński** z KW MO w Gdańsku i pracownik pobliskiej budowy p. **Józef Juda.**

Nie jest to pierwszy sygnał o niebezpiecznych zabawach na lodzie. Uważajmy więc na dzieci! **(al)**

Kary pozbawienia wolności dla organizatorów strajku

Przed sądem Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy zakończył się 4 bm. prowadzony w trybie doraźnym proces 11 działaczy NSZZ „Solidarność" w Szczecinie Oskarżeni w grudniu ub. r. zorganizowali i kierowali strajkami w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego oraz w innych zakładach pracy woj. szczecińskiego, uniemożliwiając ich prawidłowe funkcjonowanie; zarzucono im również, że 14 grudnia ub. r. w Szczecinie, działając w celu osłabienia gotowości obronnej PRL, skierowali do wszystkich zmilitaryzowanych zakładów pracy w regionie Pomorza Zachodniego odezwę nawołującą do podjęcia generalnego strajku okupacyjnego, a ponadto wzywali pracowników powołanych do służby wojskowej do niepodporządkowywania się władzom wojskowym.

Wyrokiem sądu skazano: 46-letniego **Mieczysława Utasiaka** — wiceprzewodniczącego NSZZ „Solidarność" regionu Pomorza Zachodniego — na 4 lata pozbawienia wolności, 42-letniego **Andrzeja Milczanowskiego** — członka Zakładowego Komitetu Strajkowego Stoczni im. A. Warskiego — na 5 lat pozbawienia wolności, 43-letniego **Tadeusza Lichotę** — przewodniczącego Komisji Wydziałowej „Solidarności" w stoczni — na 3,5 roku pozbawienia wolności; wobec skazanych sąd orzekł również dodatkową karę pozbawienia praw publicznych na 3 lata.

W stosunku do oskarżonych: 45-letniego **Stefana Niewiadomskiego** — przewodniczącego zakładowej komisji „Solidarności" w Szczecińskich Zakładach Papierniczych „Skolwin", 37-letniego **Witolda Karolewskiego** — członka „Solidarności" w Stoczni im. A. Warskiego oraz 29-letniego **Ryszarda Drewniaka** — członka „Solidarności" zatrudnionego w PGR Lubanowo — sąd odstąpił od trybu doraźnego, skazując każdego z nich na karę 1,5 roku pozbawienia wolności.

Z uwagi na znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynów, sąd umorzył postępowanie wobec czterech oskarżonych. Jeden zaś został uniewinniony.

Wyroki, wymierzone w trybie doraźnym — są prawomocne.

* * *

Sąd Wojewódzki w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrzył sprawę 7-osobowej grupy mieszkańców tego miasta, którzy w styczniu br. zorganizowali akcję propagandową polegającą na sporządzeniu i rozkolportowaniu nielegalnych druków wśród załogi Chełmskich Zakładów Obuwia i mieszkańców miasta.

Sąd odstąpił od stosowania trybu doraźnego i na mocy artykułu 46 ust. 1 dekretu o stanie wojennym skazał **Leszka Adamczyka** i **Edwarda Szajnoga** na kary po półtora roku pozbawienia wolności, zaś **Zbigniewa Guca** i **Piotra Adamczyka** na kary po dwa lata pozbawienia wolności, warunkowo zawieszając Piotrowi Adamczykowi wykonanie kary na cztery lata. W stosunku do pozostałych trzech oskarżonych wobec ich dobrowolnego wcześniejszego zrezygnowania z udziału w akcji kolportażowej sąd odstąpił od wymierzenia kary.

Wyrok nie jest prawomocny.

PAP

Stocznie muszą obniżać koszty

Ministerialne kolegium o sytuacji w przemyśle okrętowym

W Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w sobotę odbyło się wyjazdowe posiedzenie kolegium Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego oraz Ministerstwa Handlu Zagranicznego, poświęcone aktualnym problemom przemysłu okrętowego w warunkach reformy gospodarczej.

W obradach uczestniczył wicepremier **Andrzej Jedynak,** a przewodniczyli im ministrowie: **Zbigniew Szałajda i Tadeusz Nestorowicz.** Obok dyrektorów stoczni i zakładów kooperacyjnych, uczestniczyli w obradach przedstawiciele Banku Handlowego i „Centromoru". Na obradach obecni byli: I sekretarz KW PZPR **Stanisław Bejger,** wojewoda gdański gen. bryg. **Mieczysław Cygan** i komisarz Komitetu Obrony Kraju gen. bryg. **Jan Zieliński.**

Tematem kolegium były problemy działalności przemysłu okrętowego w warunkach wdrażania reformy gospodarczej. Stwierdzono, że brak walut wymienialnych na zakup importowanych materiałów i urządzeń, uniemożliwia przekazywanie w terminie statków armatorom zagranicznym. Te same przyczyny wpływają na opóźnienie rozpoczynania budowy statków. W br. stocznie zdołają z tych powodów przekazać zaledwie 22 statki, a więc o 9 mniej, niż przewidują podpisane kontrakty.

Brak pieniędzy w kasie państwowej uniemożliwia w potrzebnym zakresie korzystanie stoczniom z tzw. odpisów dewizowych. Dla rozdziału otrzymywanych niewystarczających sum, powołano w przemyśle okrętowym przy „Centromorze" zgromadzenie dyrektorów, którzy utworzyli wspólne konto dewizowe. Sumy dewiz mają być dzielone kolegialnie między stocznie i kooperantów na najpilniejsze zakupy. Minister Tadeusz Nestorowicz zapewnił zebranych, że przemysłowi okrętowemu została już przyznana pewna puła walut wymienialnych. Kwota ta w najbliższych miesiącach nie wystarczy na pokrycie wszystkich potrzeb importowych. Musi jednak wystarczyć na zakończenie budowy statków najbardziej zaawansowanych.

Okazuje się, że przemysł okrętowy nie należy do najrentowniejszych eksporterów. Niektóre stocznie muszą obniżyć koszty, bo inaczej będą miały trudności w uzyskaniu rentowności.

W budownictwie statków coraz bardziej utrudniają utrzymanie ciągłości produkcji braki w dostawach materiałów i wyposażenia krajowego, szczególnie w zakresie stali, wyrobów chemicznych i urządzeń automatyki. Z tych wyżej wymienionych powodów oraz z braku nowych kontraktów po roku 1985 przewiduje się spadek produkcji okrętowej. Mówiono, że już dziś należy pomyśleć o ewentualnej konieczności przemieszczenia stoczniowców do pracy w innych przemysłach.

Kolegium zobowiązało stocznie do obniżenia kosztów i zdecydowanej poprawy efektywności eksportu, podjęto również decyzje, które winny umożliwić stoczniom wyjście z sytuacji spowodowanej brakami środków dewizowych.

(wś)

Pod ladą

W sklepie branży motoryzacyjnej we Wrocławiu, podczas kontroli znaleziono w pomieszczeniach należących do sprzedawcy ukryte części do samochodów „Fiat 125p". Ich wartość oszacowano na ok. 100 tys. zł.

Nie pierwszy to tego typu przykład chomikowania części do pojazdów.

Konwencja czy rokowania

(Dokończenie ze str. 1)

USA w stosunku do wcześniej uzgodnionych zasad, w których wypracowaniu aktywnie uczestniczyła delegacja tego kraju, sprzeczne jest z regulaminem prowadzenia rokowań międzynarodowych i narusza zasady dobrej wiary. Wydaje się, że na XI sesji w Nowym Jorku jej uczestnicy staną wobec wyboru — czy lepiej przyjąć konwencję — nawet bez udziału niektórych ważnych państw morskich — czy na nowo przystąpić do negocjacji i kontynuować maratońskie rokowania bez gwarancji na ich szybkie zakończenie.

Prace III Konferencji Prawa Morza mają duże znaczenie dla naszego kraju, dotyczą bowiem bezpośrednio żywotnych interesów Polski. Jesteśmy państwem uprawiającym rybołówstwo dalekomorskie, posiadamy znaczną flotę, prowadzimy morskie badania naukowe. Z uwag na nasze położenie jesteśmy zainteresowani w utrzymaniu swobody żeglugi przez cieśniny i wody archipelagowe, w dostępie do żywych zasobów morskich, w odpowiednim uregulowaniu wszystkich tych problemów. Również określenie zasad eksploatacji zasobów dna morskiego poza granicami jurysdykcji państwowej jest dla nas ważne, nie tylko z uwagi na potencjalną możliwość uczestniczenia w ich wydobywaniu, lecz również dlatego, że należymy do grupy producentów surowców lądowych (w naszym przypadku miedzi), których ceny mogą zależeć od rozmiaru ich przyszłego wydobywania z dna morskiego.

Dotychczasowe rozwiązania przyjęte w projekcie konwencji o prawie morza nie zabezpieczają wszystkich naszych interesów, przede wszystkim nie dają nam w pełni zadowalających gwarancji dostępu do żywych zasobów dna morskiego. Mimo wszystko kraj nasz zdecydowanie opowiada się za przyjęciem konwencji, gdyż bez niej wody i dna oceanów stałyby się obszarem jednostronnych roszczeń i konfliktów, zagrażających bezpieczeństwu międzynarodowemu i pokojowi.

Rozmawiał:
LUDWIK ARENDT
PAP

Ujęcie sprawców zabójstwa

Jak informuje rzecznik prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — w wyniku intensywnych działań funkcjonariuszy Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej 4 marca br. zatrzymano sprawców zabójstwa st. sierż. **Zdzisława Karosa.** Są nimi: **Tomasz Ł.** i **Robert Ch..,** zamieszkali w Grodzisku Mazowieckim.

Działali oni w zorganizowanej grupie w skład której wchodzili między innymi — **Tadeusz W., oraz Jarosław W.**

Wśród aresztowanych uczestników grupy znajduje się ksiądz **Sylwester Z.,** u którego na plebanii, w skrytce znaleziono pistolet, użyty do dokonania morderstwa st. sierż. Zdzisława Karosa.

Trwają aktywne czynności śledcze pod nadzorem Prokuratury Wojskowej, zmierzające do ujawnienia szczegółowych okoliczności zbrodni.

O dalszych wynikach śledztwa społeczeństwo będzie poinformowane.

PAP

Jeszcze o wyjazdach i obowiązku meldowania się

Mieszkańcy woj. gdańskiego w dalszym ciągu zgłaczają do tut. wydziału i urzędów stopnia podstawowego mnóstwo pytań w sprawie zasad postępowania w przypadku zmiany miejsca pobytu, szczególnie gdy chodzi o wyjazdy do miejscowości położonych w strefie nadgranicznej. W związku z tym, Wydział Spraw Społeczno — Administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku ponownie wyjaśnia, co następuje:

1. **Z dniem 1 marca br. zniesiony został obowiązek uzyskiwania zezwoleń na zmianę miejsca pobytu.** Oznacza to, iż w przypadku wyjazdu z województwa gdańskiego do jakiejkolwiek miejscowości w kraju — wyjazd następuje bez żadnego zezwolenia z urzędu miasta czy gminy. A więc tak jak przed 13 grudnia 1981 r.

2. Stosownie do przepisów dekretu z 23 marca 1956 roku o ochronie granic państwowych oraz dekretu z 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym — pobyt stały i czasowy w miejscowościach położonych w strefie nadgranicznej wymaga uprzedniego uzyskania zezwolenia właściwych organów (podkreślamy: chodzi o zezwolenie na pobyt w strefie nadgranicznej, a nie na wyjazd do strefy).

3. Zezwoleń na pobyt stały w strefie nadgranicznej udzielają prezydenci i naczelnicy miast, naczelnicy gmin (miast i gmin), właściwi ze względu na zamierzone miejsce pobytu. Dla ułatwienia obywatelom załatwienia sprawy, podania można składać w wydziałach spraw społeczno-administracyjnych urzędów miejskich lub w urzędach gmin, właściwych ze względu na dotychczasowe miejsce zamieszkania. Podania powinny być złożone z odpowiednim wyprzedzeniem, tj. co najmniej na miesiąc przed opuszczeniem dotychczasowego miejsca pobytu, przy czym przed uzyskaniem zezwolenia nie należy się wymeldowywać i wyjeżdżać do strefy nadgranicznej.

4. Zezwoleń na pobyt czasowy w strefie nadgranicznej udzielają kierownicy jednostek Milicji Obywatelskiej, właściwi ze względu na zamierzone miejsce pobytu. Oznacza to, iż po przybyciu do miejscowości położonej w strefie nadgranicznej należy niezwłocznie udać się do jednostki MO (komend, komisariatu, posterunku) w celu uzyskania zezwolenia. Po uzyskaniu zezwolenia z jednostki MO, należy się zameldować w komórce ewidencji ludności urzędu miejskiego (gminy) przed upływem 24 godzin.

Jak już informowaliśmy, minister spraw wewnętrznych wyłączył niektóre kategorie osób spod obowiązku uzyskiwania zezwolenia na pobyt czasowy w strefie nadgranicznej. Są to m. in. osoby udające się w podróż służbową na podstawie polecenia wyjazdu służbowego wystawionego przez kierownika uspołecznionego zakładu pracy, osoby w wieku powyżej 60 lat, dzieci do lat 10, osoby kierowane na leczenie, do sanatoriów i ośrodków wypoczynkowych, uczestnicy zbiorowych wycieczek turystycznych, uczestnicy imprez kulturalnych i sportowych. Jednakże i te osoby obowiązane są zameldować się w komórce ewidencji ludności, w zakładzie hotelarskim, albo w zakładzie udzielającym pomieszczenia w związku z leczeniem lub opieką społeczną przed upływem 24 godzin od chwili przybycia do określonej miejscowości.

Targ Rybny w Gdańsku — zimowa przystań jednostek żeglugi Fot. M. Zarzecki

Kobiety spod znaku Merkurego

Znakomita część brzydszej połowy ludzkości nie lubi zajmować się sakupami, nie czuje też powołania do roli sprzedawców. Zaopatrzenie oraz handel w głównej mierze spoczywają na wątłych barkach reprezentantek słabszej płci. Po przeciwnych stronach lady najczęściej więc spotykają się kobiety. Bywa, że jedne spoglądają na drugie bez cienia sympatii. Obie strony są zmęczone i często zdenerwowane kłopotami powszedniego dnia. Wszyscy znamy i doceniamy trud naszych matek, żon, córek, które godzinami cierpliwie stoją w kolejkach, by dogodzić naszym, męskim upodobaniom, zwłaszcza tym kulinarnym. Mało natomiast wiemy o pracy kobiet handlowców. Większość przypuszcza, że jest to praca lekka, łatwa i przyjemna! Czy tak jest w istocie?

NAJCZĘŚCIEJ mówi się i pisze o handlu gdy niedomaga, gdy my klienci — jesteśmy z niego niezadowoleni. Przedstawiam dzisiaj na przykładzie jednego z trójmiejskich supersamów, jak wygląda zwykły dzień pracy handlowców widziany zza drugiej strony lady. Co o problemach handlu i klientów myślą panie z vis-à-vis.

Jedyny sopocki supersam — na wiasem mówiąc w mieście liczącym 50 tys. mieszkańców przydało by się jeszcze kilka takich placówek — mieści się na Brodwinie przy ul. Cieszyńskiego. Jest godz. 6.30. Prawie cały personel już na miejscu. Za pół godziny trzeba otworzyć drzwi pierwszym klientom.

Do rampy podjeżdżają samochody z pieczywem, mlekiem, nabiałem. Rozładowują je konwojenci **Elżbieta Ruth** jak zwykle o tej porze układa pojemniki z chlebem. Zwraca uwagę na to, że są wśród nich połamane i brudne. Potwierdza to — jako nagminne zjawisko — konwojent Jerzy Kołodziejczyk — który wyładowuje resztę chleba ze swojego „Żuka". Pani Ela wózkiem -taczką z wyższą od niej piramidą skrzynek jedzie przez magazyn do wnętrza sklepu. Codziennie przenosi i przewozi po 3, a nawet więcej, ton różnych towarów.

Kierowniczka **Wiesława Gołąbek** ma już za sobą 25 lat pracy w handlu i spory bagaż doświadczeń. Właśnie zajęta jest sprawdzaniem faktur i przeliczaniem towarów. Nawet liczba rogalików i bułeczek musi się zgadzać. W tym czasie ekspedientki **Zofia Cichoń** i **Zyta Bielińska** wynoszą z komór chłodniczych mrożonki, ryby, nabiał mięso.

Kasjerki przygotowują już drobne do wydawania reszty. Sprzedawczynie czyszczą i porządkują półki w swoich stoiskach. Wykładają mięso, wędliny, mąkę, cukier, słodycze, warzywa, owoce...

Minuty płyną wśród krzątaniny. Szybko zbliża się godz. 7. Za szybą widać już pierwszych ludzi z pustymi jeszcze siatkami.

Niestety, sopocki supersam, podobnie do innych sklepów, nie przypomina sezamu pełnego wszelkich bogactw. Handluje się więc tym co dowiozą. Nie tylko nam, klientom śnią się uginające się półki.

— Nasz sklep — mówi kierowniczka — powinien i może handlować prawie wszystkim. Poza artykułami spożywczymi posiadamy również dział gospodarstwa domowego — coś w rodzaju „1001 drobiazgów". Jest ich, niestety, mało. Sprzedajemy też damskie torebki, kosmetyczki, tornistry, walizki, wózki dla niemowląt, szampony, mydła, proszki, garnki, zastawę stołową, szklanki, kubki... Jeżeli są...

Załogę sklepu stanowią same panie. Panowie — wspominaliśmy — nie garną się do pracy sprzedawcy. A kobiety? Kobiety są bardziej od nich związane sprawami rodziny. One przede wszystkim dbają o dzieci które rano odprowadzają do żłobków, przedszkoli, szkół. Często biorą zwolnienia, gdy maluchy wymagają ich troskliwej opieki. Wreszcie same chorują od przeciągów, nadmiernego pośpiechu i wysiłku, coraz większej nerwowości. Wiele z nich — na Brodwinie po nad 50 proc. — dojeżdża do pracy z odległych miejscowości. Nie zawsze udaje się im dotrzeć na czas.

Pawilon sopockiego supersamu jest podobny do innych. Wielka hala sklepu i duże, prawie puste magazyny oraz bardzo skromne pomieszczenia pracownicze. Pokoik do wypoczynku jest bardzo ciasny. Musiano go okroić, by wygospodarować kącik do pracy dla księgowej. Przy dziennym obrocie w granicach 650—750 tys. zł, przy olbrzymiej masie i różnorodności towarów nie można się obejść bez takiego pracownika.

Praca w supersamach jest dwuzmianowa, najtrudniej jest na I zmianie. Od rana do południa przyjeżdżają dostawcy. Zdarza się, że jest ich niewielu, lecz bywa, że nagle pojawia się jednocześnie kilka samochodów; więcej niż się spodziewano. Zbyt mało dostaw dociera po południu.

Coraz więcej towarów przechodzi przez ręce sprzedawczyń, choć sklep jest niby samoobsługowy. Gros przywozi się bez opakowań — luzem. „Samem" sklep pozostaje więc tylko z nazwy.

Przed ladami ciągną się długie kolejki. Trzeba porcjować towary, zawijać je, pakować, ważyć, odmierzać. Te zajęcia kradną wiele czasu; są uciążliwe.

— Klienci narzekają, a co my mo żemy zrobić? — mówią panie w białych fartuszkach. — Nie będziemy przecież sprzedawać „na oko". Nie mamy nawet papierowych torebek.

— Udało się nam nawiązać kontakt z „Sopotplastem", dzięki czemu dysponujemy plastikowymi woreczkami. Klienci chcieliby dostawać je za darmo. A przecież my płacimy po 1,5 zł za jedną torebeczkę, nie mając na tym ani grosza zysku — dodaje p. Gołąbek.

Nikt nie liczy godzin, które — poza 8 ustawowymi — traci się na mozolne naklejanie na papier talonników wyciętych z reglamentacyjnych kartek. Nikt nie liczy, ile setek kilogramów przenoszą dziennie swymi dłońmi ekspedientki. Mało kiedy wspomina się o żylakach, które często po kilkunastu latach pracy na stojąco niszczą dawniej ładne, smukłe nogi. Nie dostrzegamy, że panie zza drugiej strony sklepowych lad często nie wiedzą, co to wolna sobota. Nie zastanawiamy się nad tym, że czy upał, śnieg czy deszcz, w dzień powszedni, przed, a nierzadko w trakcie świąt muszą dotrzeć do pracy i trwać na posterunku, że nie mają przy tym prawa — nie lubimy go im przyznawać — do zmęczenia, smutku na twarzy lub zdenerwowania. Muszą — bez względu na kłopoty — być zawsze miłe i gotowe na każde skinienie.

Opinie pań z drugiej strony sklepowych lad nie różnią się od naszych. Np. i one twierdzą, że mimo podwyżki cen — walory smakowe, zwłaszcza chleba, nie uległy polepszeniu.

— Dlaczego my — pytają moje rozmówczynie — nie mając na to wpływu, musimy wysłuchiwać tego co powinni usłyszeć piekarze? Dlaczego nas obdarza się odpowiedzialnością za niektóre błędne decyzje osób kierujących handlem? Chyba tylko dlatego, że my jesteśmy bliżej, pod ręką. Zbieramy więc sarkania za własne — i o to nie mamy pretensji — winy, lecz nie chcemy „obrywać" za cudze. Oto dwa przykłady:

● Pewnego dnia w lutym wydano decyzje, by sprzedawać po dwie paczki kawy na kartki. Już po południu tego samego dnia zmieniono postanowienie, wracając do jednej paczki na osobę. Komu się za to dostało? — Oczywiście ekspedientkom.

● 1 marca prasa opublikowała komunikat, z którego wynikało, że wszystkie tłuszcze należy sprzedawać po 375 gramów. Za dwa dni zmieniono normę na 0,5 kg. Ktoś zawinił, a żale znów zbierały sprzedawczynie. Za niedomagania systemu reglamentacji oraz złe zaopatrzenie — także najczęściej sztorcuje się ekspedientki.

Wielu klientów upomina, by panie „od pilnowania" zamiast podejrzliwie przyglądać się ludziom, zajęły się pomaganiem koleżankom przy ladach. Nie mogą tego robić, bowiem wciąż trafiają się nieuczciwi klienci. Są też i tacy, którzy przychodzą do sklepu, żeby za darmo zjeść, na rogalika ze śmietaną lub napić się piwa i cichcem czmychnąć, nie płaciwszy ani złotówki. Straty obciążają personel sklepu.

W ciągu pięciu lat wyniesiono ze sklepu prawie 1000 koszyków, dlatego trzeba czasami długo czekać na wejście poza kasy, zanim wyjdzie ktoś z koszykiem pełnym zakupów.

(Dokończenie na str. 4)

Andrzej Łukaszewski

Ci, co siali wiatr

12)

ZAPOMNIELIŚMY się, że „papierowa opozycja" nie wyszła poza swe dotychczasowe tworzywo po czerwcowych wypadkach. Najzwyczajniej dlatego, że tak na prawdę położenie robotników i ich protesty nic jej nie obchodziły, musiała natomiast czymś „wykazać się" jak najszybciej i to wcale nie w Polsce, a właśnie za Zachodzie. Powstała przy tym myśl, aby zrezygnować z niewygodnej nazwy „Komitet Obrony Praw Człowieka", a znaleźć coś bardziej dostosowanego do sytuacji. Opozycjoniści zdecydowali także, aby wyjść ze swego niewielkiego kociołka, pozyskać więcej osób i zorganizować jakąś instytucjonalną formę działań antypaństwowych.

Koncepcja dojrzewała dość długo, albowiem aż do końca września 1976 r. Jej wcielenie w życie objawiło się w postaci apelu do Sejmu, w którym ogłoszono chęć obrony represjonowanych robotników.

Podpisało ten ciekawy dokument naszych skomplikowanych czasów 14 osób, występując jako „Komitet Obrony Robotnika", w skrócie — KOR.

Znów zresztą powtórzyła się owa korespondencyjna kombinacja. Nim apel wpłynął do formalnego adresata, ogłosiła go wcześniej „Wolna Europa". Wobec czego wypadnie nam powiedzieć, że choć przywiezione z zagranicy dziecię otrzymało imię w Polsce, to akt nadania imienia ogłoszono po raz pierwszy także za granicą, w dodatku przy użyciu anten amerykańskiego ośrodka dywersji politycznej.

Tak się zaczęło.

14-osobowe grono podpisujące apel stanowiło istne polityczne panoptikum, ale zespół ten organizatorzy odpowiednio dobrali. M. in. po to, aby stwarzać możliwości grupowania wokół poszczególnych sygnatariuszy epigonów wszelkiej prawicy politycznej. Do owej czternastki przyłączono w ciągu następnych miesięcy jeszcze dziewięćnastkę, „komitet" liczył zatem w sumie członków 33. Miało to być ciało niby reprezentatywne. Ludzie ci różnili się wiekiem i zapatrywaniami jedno ich wszakże łączyło: wrogość do socjalistycznej Polski.

JEŚLI chodzi o pozycję społeczną owych członków — założycieli, reklamowano ich usilnie, za granicą zwłaszcza, jako „wybitnych intelektualistów". Naprawdę znalazłoby się takich pośród nich, nie bez pewnego wysiłku, zaledwie paru. Śmiech już ogarniał, kiedy się skojarzyło poniektórych z intelektualizmem cienko nawet pojętym. Ale, jak się KOR z zafałszowań wywiódł, tak już stąpał po nich bezustannie w przyszłości.

Nie zadawajmy sobie trudu wymieniania na tym miejscu wszystkich nazwisk. Nie miałoby to sensu również dlatego, że większość owego gremium dawała mu jedynie firmę i nie wnosiła nic, lub prawie nic, w jego rzeczywistą działalność, prowadzoną przez zamknięty krąg wtajemniczonych. Ci, wchodzili w części w oficjalny skład KOR jak Lipski, Kuroń i Michnik, a dalej: Antoni Macierewicz, Piotr Naimski, Bogdan Borusewicz, Mirosław Chojecki, Jan Kielanowski, Aniela Steinsberg, Emil Morgiewicz, Seweryn Blumsztajn, Andrzej Celiński, Zbigniew Romaszewski, mniej już taki Wiesław Kęcik. Inni znów, jak np. Modzelewski, Geremek, Kuczyński, Kurowski, Lityński, Cywiński, Wujec, Olszewski, w żadnych spisach nie widnieli, wykonywali bowiem zadania, które można specjalne, występując w charakterze opozycjonistów „niezależnych". Spółkę tę niemal w komplecie spotkamy później w kierownictwie „Solidarności".

W istocie zawiązało się w Polsce i to jeszcze przed wrześniem 1976 roku, tajne sprzysiężenie polityczne o wszelkich cechach mafii oraz o międzynarodowych powiązaniach. Jego wpływy rozszerzały się z biegiem czasu coraz bardziej, a jeden z czytelników tej opowieści, p. Bogusław Zbijewski z Wrocławia, napisał właśnie w liście, że te wpływy sięgały również coraz wyżej, to znaczy do centralnych ogniw władzy. Nie inaczej.

Wprawdzie KOR traktował wypada wobec takiego stanu rzeczy jako swego rodzaju przykrywkę dla zakamuflowanej organizacji politycznej o dalekosiężnych celach przyjęło się nazywać mafiosów zwyczajnie korowcami. Sami dobrali so bie taki przodowiewek i chadzali w nim dalej.

Oczywiście nawet przy najlepszych „układach" ograniczona liczeb nie grupa wiele by nie zwojowała jak to bywa więc w mafiach, także przestępczych, jej członkowie poczęli werbować współpracowników czy jak kto chce, agentów do wykonywania określonych zadań i skutycy to m. in. fabryk domów. Zostały zwiększone nakłady na dokończenie budowy nabrzeża i placów składowych w gdyńskim Terminalu Kontenerowym. Kontynuowane są inwestycje w oświacie i służbie zdrowia. Natomiast kalkulacja kosztów budownictwa jest dopiero robiona w związku z podwyżką wszystkich cen na materiały.

Niewykluczone, że wszyscy pracownicy będą mieć zatrudnienie po różnego typu przesunięciach między zakładami i koniecznych przekwalifikowaniach. Takie rezerwy istnieją w zakładach gospodarki komunalnej i w zakładach remontowo - naprawczych typu ZNTK. Dla budowlanych zarysowały się szanse na eksport usług. Władze regionu preferują rozwój lokalnej produkcji materiałów budowlanych. Na przykład mogą być produkowane dachówki cementowe (cement jest) zamiast brakujących na dachy pokryć eternitowych. Przedsiębiorstwa mające luzy produkcyjne i możliwości techniczne przestawią się na produkowanie nawet prostych narzędzi i części zamiennych dla rolnictwa, których wciąż jest za mało.

Władze planują szereg przedsięwzięć, które winny rozwiązać problemy zatrudnienia w woj. gdańskim. Zwalniani pracownicy bez kwalifikacji będą po przyuczeniu zatrudniani w spółdzielczym chałturnictwie i w innych rodzajach usług. Uruchomiono już fundusz interwencyjny na koszty przekwalifikowania wolnych rąk do pracy. Obecnie formalne nadwyżki na rynku zatrudnieniowym zostaną skierowane do robót publicznych. Przygotowuje się front prac interwencyjnych przy budowie dróg, ujęć wodnych i magistrali ciepłowniczej.

Jednocześnie dla zapewnienia pracy stałym mieszkańcom województwa, wstrzymane zostanie całkowicie zatrudnienie „emigrantów" z innych miejscowości i głębi kraju. Ogranicza się korzystanie ze zorganizowanej siły roboczej hufców OHP. Region nasz jest więc intensywnie przygotowywany do przetrwania tych najcięższych gospodarczo miesięcy.

Wojciech Święcicki

Przetrwać najtrudniejsze miesiące

WPROWADZONE w marcu rozpoczęto pracę nad założeniami planu na 1982 rok. To opóźnienie zostało podyktowane stale zmieniającymi się warunkami importowymi, lawiną coraz nowszych restrykcji wobec naszego kraju wprowadzonych pod naciskiem Stanów Zjednoczonych przez kraje zachodnie. Te wciąż do końca nie znane zahamowania za kontraktowanych dostaw surowców i materiałów z drugiego obszaru płatniczego, powodują konieczność dokonywania zmian w ustaleniach dotyczących dostaw surowcowo-materiałowych ze Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych. Na szczęście nasi przyjaciele zgodzili się na wyraźne nasilenie dostaw z planu rocznego już w pierwszym półroczu. Stale też powiększają pule kredytów rublowych a nawet pożyczek dolarowych.

Wiele innych obiektywnych i subiektywnych przyczyn sprawia, że operatywne programy w przemyśle nie hamują spadku produkcji. Wdrażane pierwsze zasady reformy gospodarczej jeszcze nie owocują. Toteż w wielu zakładach pracy woj. gdańskiego nie ma możliwości pełnego zatrudnienia pracowników.

W marcu banki dokonują analizy finansowej działalności poszczególnych przedsiębiorstw. Przypuszcza się, że dopiero w II kwartale zadziała test prawdy i wówczas — zakład, który nie będzie zarabiał, nie dostanie pieniędzy". Może więc grozić — ale jako ostateczna konieczność — czasowe zawieszenie działalności niektórych przedsiębiorstw produkcyjnych. Za ten czas pracownicy otrzymywaliby ekwiwalenty. Mówi się jednak, że chyba tak źle nie będzie w woj. gdańskim.

Nadzieje te wiąże się z możliwościami produkcji na zlecenie i z materiałów Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych oraz z aktualnymi przedsięwzięciami władz administracyjno - gospodarczych.

W naszym regionie podzielono po inwestycje na te, które zostały całkowicie wstrzymane i na czasowo wstrzymane oraz na te, którymi zmieni się profil produkcji, a dotyczy to m. in. fabryk domów. Zostały zwiększone nakłady na dokończenie budowy nabrzeża i placów składowych w gdyńskim Terminalu Kontenerowym. Kontynuowane są inwestycje w oświacie i służbie zdrowia. Natomiast kalkulacja kosztów budownictwa jest dopiero robiona w związku z podwyżką wszystkich cen na materiały.

Niewykluczone, że wszyscy pracownicy będą mieć zatrudnienie po różnego typu przesunięciach między zakładami i koniecznych przekwalifikowaniach. Takie rezerwy istnieją w zakładach gospodarki komunalnej i w zakładach remontowo - naprawczych typu ZNTK. Dla budowlanych zarysowały się szanse na eksport usług. Władze regionu preferują rozwój lokalnej produkcji materiałów budowlanych. Na przykład mogą być produkowane dachówki cementowe (cement jest) zamiast brakujących na dachy pokryć eternitowych. Przedsiębiorstwa mające luzy produkcyjne i możliwości techniczne przestawią się na produkowanie nawet prostych narzędzi i części zamiennych dla rolnictwa, których wciąż jest za mało.

Władze planują szereg przedsięwzięć, które winny rozwiązać problemy zatrudnienia w woj. gdańskim. Zwalniani pracownicy bez kwalifikacji będą po przyuczeniu zatrudniani w spółdzielczym chałturnictwie i w innych rodzajach usług. Uruchomiono już fundusz interwencyjny na koszty przekwalifikowania wolnych rąk do pracy. Obecnie formalne nadwyżki na rynku zatrudnieniowym zostaną skierowane do robót publicznych. Przygotowuje się front prac interwencyjnych przy budowie dróg, ujęć wodnych i magistrali ciepłowniczej.

Jednocześnie dla zapewnienia pracy stałym mieszkańcom województwa, wstrzymane zostanie całkowicie zatrudnienie „emigrantów" z innych miejscowości i głębi kraju. Ogranicza się korzystanie ze zorganizowanej siły roboczej hufców OHP. Region nasz jest więc intensywnie przygotowywany do przetrwania tych najcięższych gospodarczo miesięcy.

Wojciech Święcicki

Z archiwów MO

Zbieg okoliczności

CIAŁO stróża nocnego znaleziono o godzinie trzeciej w nocy, 7 lipca... Nie żył już zapewne od 2-3 godzin. Taką opinię wyraził lekarz, który dokonał oględzin zwłok.

Śmierć zaskoczyła stróża w czasie obchodu ulicy przy której mieścił się m. in. wielki magazyn odzieżowy. Widocznie spostrzegł kogoś we wnętrzu sklepu, chciał zaalarmować milicję i wówczas ktoś zaszedł go z tyłu. Ciało starego zawleczono następnie w ciasny kąt podwórza i wepchnięto we wnękę pomiędzy ślepą ścianą kamienicy a murowaną szopą. Makabrycznego odkrycia dokonała 62-letnia Michalina K., która w nocy wypuściła psa, a ten zwabił ją uporczywym szczekaniem za załom muru...

Obszerna oficyna, którą zamieszkiwały cztery rodziny, teraz, w czasie letnich urlopów była niemal wyludniona. Pozostała praktycznie Michalina K. i ślusarz z „jedynki"... Byłby to może cenny świadek, ale krytycznej nocy pracował na trzeciej zmianie, i o ponurym fakcie zbrodni dowiedział się dopiero rankiem.

Pozostały więc tylko uważne oględziny miejsca przestępstwa. Odkryto przede wszystkim nikłe ślady samochodowych opon na pobliskim nie to placyku, nie to parkingu. Tego dnia nie garażował tam wieczorem ani jeden wóz. Potwierdzili to zarówno pracownicy położonych naprzeciwko sklepów, jak i przechodnie, których udało się odnaleźć. Ślady kół (zrobiono dane porównawcze zestawu osi, zdjęto skrupulatnie esy-floresy bieżników opon odciśnięte na wilgotnym piasku) wskazywały na to, że tajemniczym wozem mogła być najprawdopodobniej „Warszawa" nowego typu.

TEN samochód skręcił na szosie Koszalin—Białogard z impetem, ale przecież nie to rozsierdziło sierżanta ze służby ruchu lecz niewłączenie światła kierunkowskazu przez kierowcę. Dopadł motocykla i ruszył w pogoń za „Warszawą". Wóz „kawalerzysty" zniknął już za następnym zakrętem. Kiedy milicjant wjechał na pusty odcinek szosy, nie zobaczył nic, poza szarzejącym kształtem umykającego samochodu. A więc szofer — pirat zaczął pogoń i wyłączył wszystkie światła. Dodał też gazu i gnał przed siebie z szybkością grubo ponad 100 kilometrów na godzinę.

Trafiła jednak kosa na kamień — sierżant pochylił się nad kierownicą i wkrótce spostrzegł przed sobą wyraźniejącą coraz bardziej sylwetkę wozu. Dał długi sygnał wzywający do zatrzymania się. Bez skutku.

A więc nie były to przelewki — ten umykający szofer musiał mieć coś ciężkiego na sumieniu niż zwykłe zawodowe przeoczenie. Daleko zamigotały światła Białogardu. Za chwilę „Warszawa" będzie musiała zwolnić...

ODTWORZONO obraz zbrodni. Noc była pochmurna. Siąpił deszcz. Na placyk zajechała „Warszawa", z której wysiedli dwaj, a może trzej mężczyźni. Do magazynu odzieżowego mieli około 50 metrów. Zakradli się do niego od strony podwórza, po dachach niskich szop i nadbudówek (udało się na świeżej papie jednej z budek odnaleźć mikroślady obuwia). Po czym sforsowali okno magazynu podręcznego i weszli do wnętrza...

W tym momencie stróż nocny, 64-letni Zenon R. musiał usłyszeć jakieś podejrzane szelesty we wnętrzu sklepu, być może przystanął przy oknie, zaświecił latarką. Wówczas zaatakował go ktoś stojący w obstawie. Uderzył znienacka czymś ciężkim w tył głowy. Stróż wypuścił latarkę (znaleziono ją właśnie tuż przy szybie wystawowej). Ciało następnie odciągnięto...

Czy w sklepie coś zginęło? Remanent wykazał, że kilkanaście modnych kurtek, 10 garniturów, płaszcze... Ogólna wartość skradzionego towaru wynosiła 100 tysięcy złotych.

Włamywacze uciekli tą samą drogą, którą zakradli się do magazynu. Musieli być przygotowani do tego przestępstwa, mieć narzędzia włamania (ustalono, że „operowali" diamentem do cięcia szkła łomami), a także dokładnie znać topografię terenu.

Już zwalniała.

Był to jednak tylko manewr kierowcy — zoczywszy luke w zwartej ścianie lasu, zakręcił gwałtownie i poturlał się po waskiej przesiece.

Motocyklem aż zamiotło. Sierżant skręcił w las i już znowu siedział na karku uciekającemu... Było to jednak tylko złudzenie — samochód bowiem stał rozkraczony masywną sylwetką na leśnej ścieżce.

Milicjant zaklął, mocując się z kaburą pistoletu. Zwiali!

Rozejrzał się bezradnie po czarnych w tęgim mroku leśnych chaszczach. Łatwiej teraz było gonić za marą! Nie był to na pewno jeden człowiek, skoro wóz stał otwarty na przestrzał...

Z dłonią na skórzanej pochwie broni podszedł do „Warszawy". W świetle latarki zobaczył jej wnętrze i z trudem powstrzymał się od okrzyku zdumienia: siedzenia były zawalone nowiutkimi marynarkami i garniturami...

— Wyprowadzili cały sklep z odzieżą? — mruknął ze zdziwieniem.

SAMOCHÓD pasował jak ulał do pełniejszego obrazu zbrodniczego włamania do sklepu odzieżowego w Szczecinie-Dąbiu. Za kierownicą „Warszawy" zasiadał jeden z szajki przestępców. Czemu jednak tak łatwo dał się ponieść nerwom i uciekł z wozu, pozostawiając w nim nie tylko cały skradziony łup, ale i dokumenty wozu?

Personalia właściciela Warszawy" udało się więc ustalić bez trudu: nazywał się Marcin T., był starszym ekonomistą w przedsiębiorstwie przemysłu terenowego w Świnoujściu i zamieszkiwał tamże przy ul. Zielonej.

To było najbardziej zdumiewające — człowiek o ustalonej reputacji, z wyższym wykształceniem na czele pospolitej szajki rabusiów? Intrygująca zagadka wyjaśniła się jednak już za parę godzin — wóz, owszem, należał do Marcina T., tylko że został mu skradziony wieczorem 6 lipca sprzed kawiarni „Orbis" w Międzyzdrojach. Co przy tym dziwniejsze — o porwaniu samochodu Marcin T. dowiedział się dopiero z ust oficera dochodzeniowego ze Szczecina... Sam bowiem nie spostrzegł tego faktu z dość prostej przyczyny: spał prawie do południa, po dansingu w „Orbisie", i to nie we własnym mieszkaniu, lecz w cudzym, odległym od lokalu o pięć minut drogi... Z dwóch więc przyczyn mgr T. nie pofatygował się do miejsca parkowania wozu: był pijany i nie chciał uruchamiać „Warszawy" dla głupich kilkuset metrów przejażdżki...

W ten sposób znikł jeszcze jeden trop w tajemniczej sprawie zabójstwa nocnego stróża i włamania do magazynu odzieżowego w Szczecinie.

ZE szczególnym zainteresowaniem kontynuowano dochodzenie w sprawie zabójstwa. Uznano je bowiem za przypadkowe, a nie zamierzone. Wszystko bowiem na to wskazywało... Przestępcy planujący włamanie do wielkiego magazynu, i to planujący je ze sporą precyzją, nie mogli nie uwzględniać w swoich przewidywaniach obecności stróża. A jeśli tak, dlaczego dali się tak łatwo zaskoczyć? Czemu w niewątpliwej panice, zdecydowali się na zbrodnię?

Te pytania wymagały jasnych odpowiedzi... I oto powoli zaczęły się one zarysowywać...

W spółdzielni „Ochrona Mienia" dowiedziano się, że zabity na posterunku Zenon R. został posłany w ten rejon stróżowania w ostatniej chwili...

— To znaczy?

— Jego poprzednik, który miał akurat pełnić służbę i był już w drodze do pracy, padł na ulicy...

— Padł?

— Dostał niespodziewanego ataku serca... Musieliśmy kimś go zastąpić. Posłaliśmy po Zenona R., który i tak spóźnił się o pół godziny na służbę... Gdyby więc nie nagła niedyspozycja poprzedniego naszego pracownika, to on właśnie padłby ofiarą zbrodniarzy, a nie Zenon R.

Postanowiono przesłuchać cierpiącego, który znajdował się jeszcze w szpitalu, ale czuł się już według opinii lekarzy znacznie lepiej.

Przyjął oficerów ze zdziwieniem ale pogodnie. Z wielką delikatnością powiedziano mu, czemu zawdzięcza te niespodziewaną wizytę. Reakcja chorego była tak gwałtowna, że lekarz dość obcesowo wyprosił gości.

— To był jego bliski kolega?

Prezes spółdzielni był nie mniej zdziwiony.

(Dokończenie na str. 5)

Tadeusz Żołnierowicz

Ci, co siali wiatr

12)

(Dokończenie ze str. 3)

wali bowiem zadania, które można specjalne, występując w charakterze opozycjonistów „niezależnych". Spółkę tę niemal w komplecie spotkamy później w kierownictwie „Solidarności".

W istocie zawiązało się w Polsce i to jeszcze przed wrześniem 1976 roku, tajne sprzysiężenie polityczne o wszelkich cechach mafii oraz o międzynarodowych powiązaniach. Jego wpływy rozszerzały się z biegiem czasu coraz bardziej, a jeden z czytelników tej opowieści, p. Bogusław Zbijewski z Wrocławia, napisał właśnie w liście, że te wpływy sięgały również coraz wyżej, to znaczy do centralnych ogniw władzy. Nie inaczej.

Wprawdzie KOR traktował wypada wobec takiego stanu rzeczy jako swego rodzaju przykrywkę dla zakamuflowanej organizacji politycznej o dalekosiężnych celach przyjęło się nazywać mafiosów zwyczajnie korowcami. Sami dobrali so bie taki przodowiewek i chadzali w nim dalej.

Oczywiście nawet przy najlepszych „układach" ograniczona liczebnie grupa wiele by nie zwojowała jak to bywa więc w mafiach, także przestępczych, jej członkowie poczęli werbować współpracowników czy jak kto chce, agentów do wykonywania określonych zadań i skusili korowcy jawnie przeróżne cele pozorowane.

Jeśli chodzi o metody działania, nie różniły się od tych, jakie zwykle mafie stosują, z wyjątkiem oczywiście otwartego terroru fizycznego, bowiem tutaj prawo musiałoby wkroczyć bezwzględnie, choćby i sobie tego nie życzył jakiś zainteresowany prominent. Tak więc wszystko było dobre co prowadziło do celu. Stosowano prowokację, przekupstwo, pochlebstwo, obietnice kariery, poparcie, ale również presję i terror psychiczny.

Coraz umiejętniej przenikano do organizacji politycznych z PZPR na czele, do związków i stowarzyszeń, instytucji państwowych. Ten, kto mafię interesował z racji swego znaczenia dostawał się niezawodnie w sferę jej działań. Aktywiści korowscy nawiązywali kontakt pod byle jakim pozorem, a reszta, także z przyłączeniem się do „ruchu", robiła się sama. Z czasem poczęto tworzyć z własnej inspiracji przeróżne stowarzyszenia i kluby „dyskusyjne", jawnie z korowcami się nie wiążące, ale przez nich sterowane. Przykładowo mówiąc, zresztą w oparciu o prasę zagraniczną, arena działań dogodna dla korowców stało się „konwersatorium" pod nazwą „Doświadczenie i Przyszłość" (DiP), poprzez które przemycano do partii poglądy rewizjonistyczne. Pod egidą korowców zaczęły powstawać Studenckie Komitety Solidarnościowe. Szerokie pole działania stwarzało tzw. Towarzystwo Kursów Naukowych, prowadzące „latające uniwersytety". Działały one najpierw w mieszkaniach prywatnych, później już w lokalach różnych organizacji, których działaczy przyciągnięto do KOR. Szefem tego przedsięwzięcia stał się Kielanowski, a wykładowcami członkowie mafii i ich zausznicy. Znalazł się wśród nich nawet gość z zagranicy, niejaki Charles Taylor z Oxfordu, przyjaciel Leszka Kołakowskiego.

TEN pobieżny przegląd korowskich poczynań wzbudzić może zastanowienie nad tolerowaniem ich przez ówczesne władze. Ich uczestnicy nie kryli przecież swych wrogich poglądów i krzewili je równie otwarcie. Gwoli prawdy powiedzmy, że z pewną reakcją niektórzy korowcy się spotykali, chodziło wszakże o rewizje domowe i zwykłe zatrzymania. Wspominając później aż takie „prześladowania" sam Kuroń nie mógł się powstrzymać od ironii. Podczas jednego ze swych publicznych wystąpień jesienią 1980 roku opowiadał o swych rozmówkach z funkcjonariuszami śledczymi. Jeden z nich dziwił się Kuroniowi: **„Panie Kuroń, po co pan to robi?"** Zatrzymany odrzekł: **„Bo lubię"**. Po takich konwersacjach Kuroń, czy też ktoś z jego adherentów, powracał do domu, czyli do swojej roboty antypaństwowej, zdając sobie sprawę z bezkarności, roztaczał się bowiem nad nimi parasol zachodnich kredytów. Okazało się w końcu, że tylko dla nich były one korzystne. Korowcy znajdowali się nawet pod swego rodzaju ochroną, zakazywano bowiem publikowania artykułów o narastającej z ich strony groźbie.

Ale w „rozwiniętym socjalizmie" nie wypadało przecież mieć opozycji, i to radykalnej, chroniąc zaś korowców przed otwartą krytyką, rządząca ekipa demonstrowała również przed wierzycielami wymaganą przez nich liberalizację. Niebiawem nastąpiła sytuacja doprawdy paradoksalna, korowcy bowiem rozpoczęli wydawanie biuletynów, ulotek i broszur, wyszydzających wprost Polskę i socjalizm, ale prasa na ten temat milczała jak zaklęta, nie próbując nawet polemiki. Dotyczyło to również reklamy, jaką korowcom zaczęto robić na Zacho-

(Dokończenie na str. 5)

Jan Lew

Rajd MSP i „WW" po ulicach Wrzeszcza

Szlakiem niechlujstwa

WYRUSZYLISMY spod siedziby MSP przy ul. Fiszera we Wrzeszczu. Co ja mówię! Jeszcze nie wyruszyliśmy, a już musiałam wyciągnąć notes i długopis. Jakby na urągowisko, naprzeciw budynku stróżów porządku leży sterta gruzu. To ROM nr 1 daje w ten sposób znać o swoim istnieniu. Miejska Służba Porządkowa te znaki kwitowała już nieraz mandatami. Ale widocznie na upartych bałaganiarzy siły nie ma. Wjeżdżamy w ul. Łukasiewicza, umajoną zeszłorocznymi liśćmi. Zatrzymujemy się na moment przy budynku rozgłośni radiowej u zbiegu z al. Grunwaldzką. Z podwórza kokietuje nas sterta wszelakiego śmiecia, na której poczesne miejsce zajmuje zardzewiały kubeł. Okolica przystanku tramwajowego, umieszczonego przed frontonem budynku, niesie wspomnienie jesieni. Kupa przegniłych liści zaśmieca chodnik. O ich wywiezienie nie zatroszczyło się MPK. Kierujemy się na ul. Miszewskiego. Szef MSP ppłk **Stanisław Supernak** hamuje nieco przy biurze projektów, żebym lepiej się przyjrzała nie zabezpieczonym rozkopom i totalnemu bałaganowi towarzyszącemu porzuconym pracom ziemnym. Kto porzucił i bałagan zrobił? Ano, nie wiadomo. Nigdzie nie ma tablicy informacyjnej. Zapewniam jednak, że pracownicy MSP wkrótce się dowiedzą. Nieco dalej — prywatny warsztat samochodowy reklamuje swoje usługi... stertą gruzu. Ale oto jesteśmy już na ul. Wyspiańskiego. Przy skrzyżowaniu z ul. Białą — rynek. Obskurny z obszarpanymi budkami, zaśmiecony, rażący niechlujstwem. Obrazu nędzy i rozpaczy dopełniają rozkopy wzdłuż ulicy i rozkopany wzdłuż i wszerz plac Komorowskiego. Robotników, nie licząc tego paradującego z łopatą na ramieniu, nie widać. Nie widać też końca robót ciągnących się już od kilku lat. Ale najwidoczniej brak ich postępu w niczym nie przeszkadza przedsiębiorstwom tu „pracującym" czy raczej bałaganiącym, w rozkopywaniu ul. Chrobrego. Nigdy nie była ona piękna, obecnie straciła resztki wątpliwej urody. Wzdłuż całej jej długości walają się śmieci, poobtłukiwane płyty chodnikowe i pokrojony na kilkumetrowe kawałki kabel elektryczny.

Skrzyżowanie z ul. Kościuszki przypomina pobojowisko. Skrzyżowanie ul. Kościuszki z ul. Dzierżyńskiego wygląda jeszcze gorzej. „Jeszcze gorzej" — to będzie za chwilę — słyszę zapewnienie. I rzeczywiście! Z ul. Słowackiego skręcamy w lewo. Za obiektem sportowym Spójni... „brama na oścież otwarta ogłasza przechodniom, że gościnna...", za to portiernia zamknięta. Na rozległym terenie, który od Spójni dzierżawi Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i którego, mimo wypowiedzenia umowy od dwóch lat właściciele nie mogą odzyskać, mieści się magazyn pod chmurką. A czegóż tu nie ma! Szafki metalowe z resztkami fabrycznego opakowania i już pordzewiałe, papa, potężne rury i mniejsze rurki, kłęby lin i drutów, betonowe kręgi, metry kwadratowe większych i mniejszych zaworów. Dookoła nieopisany bałagan. Przy baraku, widać niedawno zbudowanym, gruz, cegły, zdewastowana betoniarka, rozrzucone metalowe regały biurowe. Całość uzupełnia sterta miału porośniętego trawą.

Wyjeżdżamy przez nikogo nie zatrzymywani ani kontrolowani (dozorca podobno przychodzi tylko na noc) drugą bramą też otwartą — ku ul. Partyzantów, na której ślimaczą się roboty ziemne. Niechlujstwo szczególnie silnie eksponowane jest na skrzyżowaniach z innymi ulicami. Umykamy ul. Sosnową do ul. Matejki, gdzie co podwórko to śmietnik i bogata kolekcja żużlu z kotłowni. Jedziemy ul. Hibnera i ul. Traugutta. Krajobraz ten sam — a to gruz po remoncie pieców wywalony wprost na ulicę, a to pojemniki przepełnione śmieciami wprost na jezdni (!).

Przeprawiamy się na ul. Dębinki. Kierunek — siedziba Stacji San.-Epid. Jej kierownik kilka dni temu (brzmi to jak ponury żart) został przez MSP ukarany mandatem za nieporządki na własnym podwórku!

Tuż za płotem stacji — teren budowy budynku administracyjnego tejże placówki. Firmuje ją WZRB i robi to fatalnie. Rozrzucone (od dwóch lat!) cegły, których starczyłoby na domek jednorodzinny, zwoje drutu i kabla wrośniętego już w ziemię, zniszczona, nie nadająca się już do niczego papa, na której brak wiecznie budowlani narzekają...

Po budowie snuje się jeden robotnik. Kierownika budowy, mimo usiłowań funkcjonariuszy MSP, nie sposób przydybać.

Z bólem głowy wyjeżdżamy wreszcie z ulic i uliczek Wrzeszcza na al. Zwycięstwa. Jeszcze tylko pożegnalny rzut oka na plac Zebrań Ludowych zamieniony po części w nie zabezpieczony magazyn prefabrykatów budowlanych oraz po części w wysypisko śmieci — i już koniec rajdu szlakiem hańby.

Ale nie koniec sprawy. Ten rajd odbyliśmy po to, aby blady strach padł na odpowiedzialnych za porządek nie tylko we Wrzeszczu. Rekonesans i powyższe z niego sprawozdanie jest ostatnim poważnym ostrzeżeniem. Czas wreszcie zabrać się za generalne sprzątanie miasta. MSP obiecuje solennie, że nie wywiązujących się ze swych zadań będzie ścigać z uporem i karać coraz surowiej.

A porządkami na placu magazynowym WPRI i budowie WPRB zajmie się — jak wszystko na to wskazuje — prokurator.

RITA KRZYŻANIAK

Narada aktywu Sopotu

„Akcja porządek"

5 bm. w sopockim Urzędzie Miejskim odbyła się narada poświęcona sprawom czystości miasta. Uczestniczyli w niej sekretarz KM PZPR **Andrzej Bednarski**, prezydent miasta **Cezary Dąbrowski** i komisarz miejski kmdr **Włodzimierz Przekwas**, kierownicy niektórych wydziałów UM oraz dyrektorzy i przedstawiciele przedsiębiorstw, spółdzielni, handlu, placówek kulturalnych i oświatowych, instytucji państwowych, zakładów powołanych do utrzymywania porządku.

Naradę otworzył prezydent Cezary Dąbrowski, a to co powiedział na powitanie, nie mogło budzić samozadowolenia zebranych. Miasto sprawia niekorzystne wrażenie — stwierdził. Śmieci zalegają na trawnikach, skwerach i chodnikach. Nie uporządkowane są tereny zakładów pracy i główne ciągi handlowe. Witryny sklepów kokietują przechodniów zakurzonymi mikołajami życzącymi wesołych świąt, słupy ogłoszeniowe oblepiają strzępy brudnych, nieaktualnych ogłoszeń i plakatów, remonty bieżące domów przeprowadzane są byle jak, a pozostający po nich gruz tarasuje chodniki. Razi niegospodarność, zgrozę budzi zupełna beztroska oraz brak odpowiedzialności. W większości wypadków nie są potrzebne nakłady finansowe i wielki wysiłek, tylko dobre chęci oraz trochę wody z mydłem.

Od uogólnień prezydenta przeszedł do konkretów kierownik wydziału gospodarki i inżynierii miejskiej, **Ryszard Burchardt**. Poinformował zebranych o działalności zespołów kontrolnych, w skład których wchodzą przedstawiciele osiedli, zakładów pracy i dzielnicowi MO. Po pierwszej, lutowej lustracji miasta, zespoły sformułowały szereg zaleceń dla ROM, administracji spółdzielczych i zakładów pracy. W marcu dzielnicowi funkcjonariusze MO sprawdzą, czy zalecenia te zostały wykonane i w razie stwierdzenia niedopatrzeń posypią się mandaty.

Przedsiębiorstwa, instytucje i urzędy mają i znają regulaminy, które formułują jasno ich obowiązki tyczące porządków, określają odpowiedzialnych. Jednocześnie miasto zarasta brudem. W porównaniu do roku ubiegłego jego stan sanitarny pogorszył się i trzeba temu przeciwdziałać.

Dobrze się stało, że sprawy porządku w mieście stanęły na jego najwyższym forum. Czas przejść od słów do czynów. W tym tygodniu wpłynie do KKA 50 wniosków o ukaranie winnych zaniedbań. Miejmy nadzieję, że fakt ten wpłynie ożywczo na zapał do pracy u innych. Trzeba wziąć się za generalne sprzątanie miasta. Bo — jak powiedział na zakończenie zebrania komandor Włodzimierz Przekwas — „Akcja porządek" będzie konsekwentnie przeprowadzana i kontrolowana.

r. k.

Kobiety spod znaku

Merkurego

(Dokończenie ze str. 3)

pów i przełoży je do własnej siatki. Jako prezent na Dzień Kobiet pracowniczki „samu" chciałyby żeby chociaż część koszyków zwrócono do sklepu.

Patrząc na sprawy handlu z drugiej strony lady — niektóre problemy widzi się w innym świetle, niektóre zaś podobnie. Istnieją jednak i takie, o których mówi się i pisze za mało. Handel stale odczuwa brak rąk do pracy, stale jest pomawiany o niesolidność — niestety bywają takie wyjątki — mało kto jednak z tych, którzy szybko i łatwo krytykują, pali się do tej pracy. Dzień Kobiet jest świętem dla większości handlowców — toć to prawie same kobiety. Z tej okazji składamy im życzenia, by trwały na swych trudnych stanowiskach i obiecajmy, że będziemy częściej uśmiechać się do siebie nawzajem.

ANDRZEJ ŁUKASZEWSKI

Kanarek powrócił do właściciela

Natychmiast po ukazaniu się naszego anonsu o ptaszku, który schronił się w jednym z mieszkań w Oliwie, zgłosił się po niego uradowany właściciel. Podobno tak był zaaferowany umieszczaniem swego kanarka w klatce, że zapomniał powiedzieć... dziękuję. (r)

Zgubiono - znaleziono

3 bm. w godz. rannych przy głównym wyjściu z dworca w Gdańsku znaleziono klucze. Zgubę można odebrać w redakcji „Wieczoru Wybrzeża", p. 120. A.S.

Federacja Konsumentów w NOT

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy na naszych łamach o poszukiwaniu przez Wojewódzką Radę Federacji Konsumentów miejsca na stałą siedzibę. Dzisiaj możemy już podać dobrą wiadomość — Naczelna Organizacja Techniczna zgodziła się na udostępnienie jednego pokoju w budynku NOT przy ul. Rajskiej 6 w Gdańsku.

Począwszy od środy, 10 marca, członkowie Federacji Konsumentów będą trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek), między godz. 16 a 18 odbierać sygnały od konsumentów: nr telefonu 31-28-61 do 65 wew. 24. I tak w każdą środę dyżurować będzie przedstawiciel Wojewódzkiej Rady FK, w piątek — członek Społecznej Komisji Cen, zaś w poniedziałek — specjalista z Klubu Ekspertów. Federacja Konsumentów czeka nie tylko na zażalenia dotyczące zawyżonych cen i złej jakości towarów, ale także na ciekawe propozycje i nowych członków.

d. i

Też coś!

Całuję Twoją dłoń Madame!

O marcu można powiedzieć tyle, że ma przysłowie zrymowane z garncem oraz Dzień Kobiet, Międzynarodowy zresztą. Reszta jest milczeniem, co odkrył Szekspir grubo przed ustanowieniem Dnia Kobiet.

Jak moje Drogie, tego ósmego przeżyjecie, to dalej poleci z górki. W końcu nie jest aż tak źle. Jeden zwariowany dzień w roku można przeżyć — szaleństwo bezsprzecznie ma i swoje uroki.

Radosnym obchodom damskiego święta patronuje solenizant Wincenty. Mężczyźni zawsze coś dla siebie uszczknąć potrafią. Nawet przy takiej okazji!

Od lat fetowany 8 Marca wykazuje, że łatwiej pić zdrowie pań, niż coś nowego o nich powiedzieć. Za przyczyną corocznego jubla tyle o Was powiedziano, że już więcej nie można; o awansach zawodowych, wykształceniu, roli w życiu społecznym i rodzinnym, zaletach umysłu, przymiotach ciała, zmyśle dobrego smaku, elegancji i urodzie! Rozwiązanie worka z komplementami i rozdanie ich do cna spowodowało, że teraz my, mężczyźni, leżymy bez jednej. Bez jednej nowej, oryginalnej myśli — bez świeżości spojrzenia na damską stronę społeczeństwa, bez szansy wymyślenia czegoś ekstra na Waszą wieczną chwałę (nie mylić złośliwie z wietrzną chałą).

Od samego rana składamy Wam życzenia, wznosimy toasty za zdrowie! Zaiste, zdrowie to Wy musicie mieć; wyemancypowane elegantki, matki dzieciom, żony mężom, kobiety pracujące, westalki domowych ognisk, ozdoby towarzyskich spotkań — trzeba faktycznie (za przeproszeniem) końskiego zdrowia, aby na te epitety zasłużyć.

I cóż tu można więcej? Ach moje drogie, kochane, zapracowane, najmądrzejsze, najpiękniejsze i najlepsze! Ściskam Was i całuję. Wszystkiego najlepszego z okazji życzy Wam cichy wielbiciel

Anatol

Rock-Band „Cytrus" w Wielkim Młynie

Bałtycka Agencja Artystyczna zaprasza sympatyków muzyki rockowej na pierwszy w tym roku koncert grupy „Cytrus" który odbędzie się w sali Wielkiego Młyna w Gdańsku w dniach 13 i 14 marca br. o godz. 16 i 20.

Bilety do nabycia w kasach BART i „Orbisu" na terenie Trójmiasta.

K-1168

Każdy dla każdego

CZAS, w którym przyszło nam żyć i pracować — do łatwych nie należy. Pojedynczo i zbiorowo, w głębi własnego sumienia i publicznie, zmagamy się z oceną faktów i działań, które przywiodły Polskę nad skraj przepaści. Z pierwszych stron gazet uderzają słowa surowo oceniające niedawną przeszłość, budzące refleksję na dziś i nadzieję na przyszłość. Wiele z nich dotyczy spraw wielkich, zasadniczych, decydujących o odwróceniu karty niepowodzeń w rozwoju socjalistycznego państwa. Spokój i praca, reforma gospodarcza i zaopatrzenie rynku, światowe reakcje na wydarzenia w Polsce. Reagujemy różnie — gwałtownym sporem z najbliższym otoczeniem, uznaniem dla racjonalnych decyzji, czasami — niestety — niechętnym wzruszeniem ramion. Bywa, że i dlatego — iż nasze codzienne obserwacje, doświadczenia wyniesione ze sklepowej kolejki, zatłoczonego urzędu — dalekie są od tego co chcielibyśmy widzieć już, od razu, w wyniku zmian w sposobie kierowania krajem.

Chcielibyśmy widzieć... Znów czai się gdzieś obezwładniające „chciejstwo", dzielące nas na tych co powinni umieć zorganizować, pokierować, przewidzieć — i tych, którym się należy, którzy są już zmęczeni, wyczerpani, sfrustrowani.

Tylko gdy spróbujemy spojrzeć na nasz marcowy, gdański dzień z bliska, w perspektywie przyziemnych kłopotów — okaże się, że tych — od których zależy — wcale nie jest tak mało. Że na dobrą sprawę takim — jest każdy z nas. W cieniu spraw wielkich toczy się życie znaczone denerwującymi wszystkich, niby to drobnymi, nieudolnościami. Tysiące ludzi gotowe są odmówić odrobiny wyobraźni i zdolności organizacyjnych komuś, kto nie potrafił sprawnie przeprowadzić parodniowej akcji skupu butelek, premiowanej kawą i słodyczami. Setki rybaków złorzeczą tym, którzy przedkładają sobotnio-niedzielny odpoczynek nad obowiązek odebrania i przechowania złowionej ryby. Kilkuset podróżnych tonie w tumanach kurzu ze sprzątanego w najmniej odpowiedniej porze dworcowego hallu. Nawet szefowa kuchni we wrzeszczańskiej „Piranii" jest w stanie zdenerwować kilkudziesięciu swych klientów „bo teraz nie można dowolnie wybierać dodatków do drugiego dania".

Decyzje te rodzą się na niewysokim, dostępnym bez mała każdemu człowiekowi szczeblu. Dotyczą, mogą dotyczyć, każdego z nas. I już niewiele potrzeba by każdy był przeciwko każdemu. Zamiast — każdy dla każdego.

J.M.

Dwa akumulatory - trzy lata

Dochodziła północ, gdy Stefania P., mieszkanka Gdyni, wyjrzała przez okno swego mieszkania wychodzące na parking przed domem, gdzie stały samochody lokatorów. Był dostatecznie oświetlony, więc spostrzegła, że między nimi kręcą się jacyś dwaj nieznajomi mężczyźni. Powiadomiła o tym męża, który z kolei stwierdził, że owi mężczyźni otworzyli maskę „Fiata 125p" należącego do sąsiada. Nie było wątpliwości, że chodzi o kradzież, więc niezwłocznie udał się do właściciela samochodu i poinformował go o swoim podejrzeniu.

Obaj wybiegli teraz na dwór, lecz owych mężczyzn już nie zastali. Stwierdzili natomiast, że z „Fiata" został skradziony akumulator. Sprawca szybko się uwinął, gdyż po prostu przeciął przewody łączące akumulator z instalacją. Okazało się, że akumulator został skradziony również z innego samochodu należącego do Ireny S. Można było to stwierdzić, gdyż jego maska została również wyłamana. O tej kradzieży powiadomiono także właścicielkę.

Poszkodowani natychmiast zdecydowali się na poszukiwanie złodziei, wychodząc z założenia, że daleko nie mogli się oddalić w tak krótkim czasie. W wyniku rozpoczętego pościgu, na opustoszałej ulicy Działdowskiej dopadli mężczyznę, który w tym momencie zaczął udawać pijanego i legł na trawę. Poznali w nim jednak osobnika z parkingu. Widzieli go dobrze z okien mieszkania — miał rzucający się w oczy ubiór. Zażądali, aby poszedł z nimi na miejsce kradzieży, gdyż podejrzenia ich potwierdziły ponadto ręce zatrzymanego, pobrudzone smarem, którym zakonserwowane były styki akumulatora.

Na miejscu włamania do samochodów znajdował się już wezwany funkcjonariusz MO. Zdecydował, że trzeba przeszukać pobliski teren, gdyż uciekający mężczyźni nie mogli zabrać ze sobą ciężkich akumulatorów. I rzeczywiście znaleziono je w krzakach. Zatrzymanym był 24-letni Wiesław H. zamieszkały w Gdyni, który miał już na swym koncie trzyletnią odsiadkę za kradzież i nie tak dawno wyszedł na wolność. Drugiego sprawcy nie udało się ustalić.

Wiesław H. odpowiadał przed Sądem Rejonowym w Gdyni, który z uwagi na dotychczasową karalność i złą opinię oskarżonego, a także na gminność tego typu przestępstw w ostatnim okresie, potraktował go surowiej. Wymierzył karę 3 lat pozbawienia wolności i 10 tys. zł grzywny. Wyrok nie jest prawomocny.

(g)

● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA ● OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

PRAGNIESZ szczęśliwego małżeństwa? Napisz: Biuro Matrymonialne „Jantar", Ustka, skrytka 48. P-14

INSTYTUT „Ona i On" ułatwia zawarcie znajomości. Paniom proponujemy również interesujące fotooferty zagraniczne. Gdańsk 37, skrytka 18. G-2163

MIESZKAŃCOM wsi — dyskretną pomocą w założeniu szczęśliwej rodziny służy „Wesele", Koszalin 4, skrytka 119. P-37

BIURO Matrymonialne „Piast", 84-300 Lębork, skrytka pocztowa 22 — poleca usługi. P-107

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny w centrum Gdyni — sprzedam. Oferty 1097, UPT, 81-301 Gdynia 1.

DZIAŁKĘ 0,5 ha z domem, ogrodzoną, przy E-16 k. Nowego n. Wisłą — sprzedam. Gdynia, Wielkopolska, tel. 29-07-09. G-4129

MOTORYZACYJNE

FORDA Taunusa XL 1976 r. — sprzedam. W rozliczeniu Fiat 125p. Tel. 32-00-85. G-4577

FIATA 125p, 1977 — pilnie sprzedam. Tel. 31-38-28. G-4551

KAROSERIĘ Fiata 126p po wypadku — kupię. Telefon 20-20-33, po 16. G-3197

ŻUKA — sprzedam. Bilejczyk, Gdańsk, ul. Niegowo 17, wiadomość: tel. 41-75-59, po 17. G-4134

DACIĘ 1300, 1973 r. — sprzedam. Nowy Port, Wyzwolenia 33 B/3. G-4281

FORD Taunus 1600 XL, 1973 — sprzedam. Tel. 53-04-45. G-4096

BMW 520, styczeń 1978 r. — sprzedam, zamienię na Fiata 125p lub 126p. Tel. 31-45-55, po 19. G-4172

FIATA 125p, 1979 rok — sprzedam. Gdynia, Akacjowa 33. S-772

MERCEDESA 220 D, 1971 r. stan idealny — sprzedam. Gdynia, Kcyńska 16/66. S-800

DWIE DKW i Hanomag z 1932 roku — sprzedam. Tel. 53-07. E-2547

DACIĘ 1981 r. oraz Golf automatic — sprzedam. Zaspa, Żwirki i Wigury 3 F/3. G-4788

SPRZEDAM

PŁASZCZ skórzany, damski. Tel. 31-54-30. G-4629

PRZYCZEPĘ kempingową. Tel. 31-54-30. G-4630

RADIOMAGNETOFON Sharp GF 9494 Dynamic wielofunkcyjny — tel. 32-00-85. G-4578

MOTOROWKĘ 4-osobową Teresa, Malibu. Oferty — 3329, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

SZCZENIĘTA pudelki minia turowe i cocker-spaniele. Baier, 14-206, Frednowy k. Iławy, tel. 17-25. P-92

POLTAX-1. Morena C. ul. Burgaska 9 F m. 3. G-4055

DESKI, łaty, kantówki, okna, drzwi, siatka, słupki, furtki, wanny, zlewy rozbiórkowe. Gdynia, telefon 20-04-45, po 16. G-4075

RADIOODTWARZACZ samochodowy programowany. Tel. 31-81-87. G-4092

BILARDY elektryczne. Tel. 29-07-09. G-4128

ZAGRANICZNĄ piękną suknię ślubną. Gd.-Wrzeszcz, ul. Fredry 21/1. G-4131

OWCZARKA górskiego. Tel. 32-32-84. G-4202

KOŚĆ słoniową — rzeźbiony kieł, dywan zagraniczny 2,5×3,5. Tel. 23-18-12, od godz. 17. S-795

MASZYNĘ do szycia. Tel. 51-19-57. S-1431

WŁASNOŚCIOWY, czynny zakład rzemieślniczy z produkcją lamp i oprawek do żarówek w centrum Sopotu. Tel. 51-50-60. S-1428

WZMACNIACZE Super Hi-Fi Sansui AU 919 i Hitachi 7500, magnetofon Revox B 77. Tel. 51-38-77. S-1439

EFEKTOWNY biam — brązowe łapki oraz półkożuszek włoski. Tel. 24-18-50. S-814

DYWAN 2,5 m × 3,5 m zagraniczny. Gdynia, Władysława IV 48/8. S-824

JOWISZA. Tel. 43-11-07. G-4794

KUPIĘ

SZTRUKS, jeans. Morena, Piecewska 30 B/19. G-2376

WÓZEK zagraniczny spacerowy. Tel. 29-07-09. G-4130

PIJAWKI. Tel. 32-32-84. G-4203

OPONY „16", fotel „uszak", gitarę. Tel. 27-02-40. S-779

OPONY niskoprofilowe, rozmiar 175×13×70 lub 60. Tel. 51-50-60. S-1429

ZAGRANICZNĄ spacerówkę — zdecydowanie. Tel. 51-00-94. S-1428

LOKALE

MIESZKANIE M-2 lub niekrępujący pokój wynajmę natychmiast, tel. 22-02-31. G-4919

M-2, M-3 kupię. Biżuterię złotą — sprzedam. Oferty 4554, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

3 pokoje, komfort, zamienię na podobne, najchętniej Żabianka, okolice. Telefon 57-99-49, po południu. G-4465

M-2 Żabianka — sprzedam. Oferty 4332, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

PŁYWAJĄCY z żoną poszukuje mieszkania. Płatne z góry. Tel. 38-00-17. G-4105

Stocznia im. Komuny Paryskiej w GDYNI

najnowocześniejszy zakład budowy statków odznaczony Orderem Sztandaru Pracy I kl.

przyjmuje pracowników

niewykwalifikowanych oraz absolwentów Zasadniczych Szkół Zawodowych

z rejonu Trójmiasta oraz ze strefy dojazdowej do Trójmiasta

NA KURSY:

- **monterów rurociągów okrętowych** kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow. 1,5 m-ca)
- **monterów kadłubów okrętowych** kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalow 1,5 m-ca)
- **spawaczy elektrycznych** kurs trwa do 4,5 m-ca
- **malarzy konserwatorów** kurs trwa 1 m-c

WARUNKI PRZYJĘCIA:

— wiek od 18 do 40 lat
— ukończona minimum szkoła podstawowa
— nienaganny stan zdrowia

W okresie szkolenia wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy. Po kursie zapewniona praca w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym

STOCZNIA ZATRUDNI PRACOWNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH W CHARAKTERZE:

- **cieśli okrętowego, tokarza, frezera**
- **spawacza elektrycznego i gazowego**
- **montera kadłubów okrętowych**
- **montera rurociągów okrętowych (hydraulika)**
- **montera ślusarskiego wyposażenia okrętowego**
- **malarza konserwatora**

STOCZNIA ZAPEWNIA wszystkim zatrudnionym:

— pracę w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym,
— szeroki zakres świadczeń socjalnych,
— nagrody w rozbudowanym systemie (m. innymi pożyczki w kwocie 15 000 zł na zagosp. oraz 25 000 zł dla prac. zawier. związki małż z możliwością umorzenia po 5 latach nienagannej pracy)
— nagrody i przywileje z „Karty Stoczniowca"
— preferencje płacowe i socjalne w wyżej podanych zawodach.

Stocznia posiada atrakcyjne ośrodki wypoczynkowe w kraju i wymienne za granicą oraz kluby sportowe: żeglarski (rejsy morskie), piłkarski, lekkoatletyczny, motorowe oraz inne dostępne dla każdego zatrudnionego.

WYMAGANE DOKUMENTY:

— dowód osobisty
— książeczka wojskowa lub zgłoszenie do rejestracji
— świadectwo szkolne
— świadectwo pracy
— legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami
— skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gdyni

Do pracy przyjmuje oraz udziela informacji Biuro Przyjęć Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, kod pocztowy 81-963, ul. Czechosłowacka 3, telefon 27-73-13 — w godzinach od 8—15, w soboty od 8—13.

Dojazd do stoczni z przystanku komunikacji miejskiej przy ul. Jana z Kolna (naprzeciw dworca PKP Gdynia Główna Osobowa) autobusami linii 103, 105, 121, 134, 140 i 168. K-303

POSZUKUJĘ samodzielnego mieszkania 1- lub 2-pokojowego na okres 2 lat. Tel. 31-81-87. G-4093

M-1 własnościowe zamienię na M-2 spółdzielcze. Wiadomość: Gdańsk-Orunia, ul. Perłowa 4/32, od 15. G-4112

M-3 Sopot zamienię na M-1. Oferty 801, UPT, 81-301 Gdynia 1.

PRACA

EMERYTÓW do robót rozbiórkowych — przyjmę. Olszynka, Siokrotki 1. G-4074

PANNA podejmie pracę w godzinach popołudniowych. Oferty 4200, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

CUKIERNIK i sprzątaczka potrzebni. Gdynia-Obłuże, W. Gruny 50. S-788

FRYZJERKA damska poszukuje pracy. Oferty 790, UPT, 81-301 Gdynia 1.

ZATRUDNIĘ kobietę (sześć godzin dziennie). Gdynia, Kopernika 19/2. S-797

PRACOWNIKA na fermę lisów przyjmę. Oferty 1433, UPT, 81-701 Sopot 1.

SPAWACZY gazowych — hydraulików z wysokimi kwalifikacjami. Płaskota, Wrzeszcz, Zbyszka z Bogdańca 34/1, 16—17. G-1805

POMOC do rocznego dziecka — potrzebna zaraz. Tel. 20-88-57. G-4789

ZGUBY

DZIEKANAT Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego unieważnia zagubioną legitymację studencką nr 27817/77/TL na nazwisko Marian Majewski. G-4063

ZARZĄD Portu Gdańsk unieważnia zagubioną przepustkę portową nr 16120, wystawioną na nazwisko Mariola Żychlińska. G-4210

ZARZĄD Portu Gdynia unieważnia przepustkę stałą nr 21583, wystawioną na nazwisko Roman Nowak, pracownik ZPG. S-774

STOCZNIA Komuny Paryskiej w Gdyni unieważnia zagubioną przepustkę stałą specjalną nr 3798, uprawniającą do wejścia na teren stoczni, na nazwisko Mieczysław Rajzer. S-817

DZIEKANAT Politechniki Gdańskiej unieważnia indeks nr 40731/ET, wystawiony na nazwisko Tomasz Targoński. G 4318

DZIEKANAT Wydziału Ekonomiki Produkcji Uniwersytetu Gdańskiego unieważnia legitymację studencką nr 28857/27/77/78, na nazwisko Barbara Szatarska. G 4375

ZGUBIONO dowód tożsamości i świadectwo legalizacji taksometru Poltax nr 1378, nr boczny 0187, na nazwisko Zdzisław Milżyński. G 4539

SKRADZIONO dowód tożsamości taksometru na nazwisko Henryk Kupis. G 4576

STOCZNIA Gdańska im. Lenina unieważnia zagubioną przepustkę nr 95226 na okres stanu wojennego, uprawniającą do wejścia na teren stoczni na nazwisko Mirosław Plichta. G 4712

ZGUBIONO decyzję nr 1001 na prowadzenie usług stolarskich na nazwisko Andrzej Sabaszkiewicz. G 4721

DZIEKANAT Wydziału Budowy Maszyn PG unieważnia legitymację nr 42255/BM, na nazwisko Lech Dutkiewicz. G 4282

NAUKA

ASYSTENT udziela korepetycji — matematyka, fizyka, chemia. Tel. 52-27-46. G-34022

MATEMATYKA, korepetycje. Tel. 53-19-17. G-4008

MATEMATYKA — korepetycje. Sopot, Armii Czerwonej 74/6. S-807

CHEMIA — korepetycje. Tel. 20-65-94. S-809

JĘZYK norweski i szwedzki — korepetycje. Tel. 21-02-56. S-310

RÓŻNE

ZAGINĄŁ pies terier czarno-rudy. Proszę o odprowadzenie za wysokim wynagrodzeniem. Tczew, Konarskiego 13/9. P-111

ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO „GDAŃSK" w Gdańsku, ul. Siennicka 25

przyjmą zaraz

DO PRACY W ZAWODACH:

- **ślusarz naprawy taboru kolejowego**
- **spawacz elektryczny**
- **spawacz gazowy**
- **tokarz**
- **frezer**
- **maszynista lokomotywki spalinowej.**

Wymagane dokumenty:

— dowód osobisty
— książeczka wojskowa lub zgłoszenie do rejestracji
— świadectwo szkolne
— świadectwo pracy
— legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem
— skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

Do pracy przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego. K-927

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „GDAŃSK" w Gdańsku, ul. Siennicka 25 PRZYJMUJĄ OFERTY

na stanowisko

- **głównego księgowego**

Stanowisko do objęcia od dnia 1. 04. 1982 r.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty prosimy składać w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego. Dyrekcja Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Gdańsk" w Gdańsku zastrzega sobie prawo wyboru kandydata.

K-905

SOLIDNE układanie kafelków z materiałów powierzchnych. Tel. 57-28-07, po 19. G-3[illegible]

AKORDEONISTA, sam względnie z zespołem, oferuje swoje usługi. Tel. 31-79-05. G-4447

MASZYNOPISANIE. Telefon 51-26-04. G-1453

SOLIDNE układanie kafelków. Tel. 24-08-06. G-480

CYKLINOWANIE. Telefon 21-85-64. S-13089

UKŁADANIE kafelków i terakoty. Konrad Pinker, Mrzezino 235, gm. Puck. S-12982

INSTALACJA anten. Tel. 41-90-09. G-1256

MALOWANIE, tapetowanie. Tel. 20-99-14. S-346

TAPICERKA drzwi, instalacja karniszy, zatrzaski okienne. Tel. 53-13-17. G-3040

OBUDOWY kaloryferów, tapicerka drzwi, zabezpieczanie. Wrzeszcz, Politechniczna 9, telefon grzecznościowy 41-94-01. G-2014

PRZEPROWADZKI. Telefon 41-60-94. G-3375

KAFELKI układam — gwarancja. Tel. 72-20-85, po 17. G-4278

Ci, co siali wiatr...

(Dokończenie ze str. 2)

dzie i to z wielkim hukiem. A reklama ta miała swoje znaczenie, co doskonale zilustrował „konfederata" Leszek Moczulski mówiąc: **„Wymienienie czyjegoś nazwiska w prasie na Zachodzie, to jakby danie komuś ochrony"**. Racja, gdyż każdy opozycjonista, byle tylko tam wspomniany, stawał się natychmiast w Polsce świętą krową i zachowywał się coraz bezczelniej. Oczywiście, każdy inny obywatel na taki luksus pozwolić sobie nie mógł, zaraz bowiem odczuwał na sobie twardy zamordyzm. Dotykał on niezawodnie również, a może przede wszystkim członków partii, którzy występowali z krytyką deformacji, choćby tylko stylu życia prominenckiego. Kuronie mogli się zaśmiewać i czynić dalej co lubili, wszystko bowiem grało na ich korzyść.

We wrześniu 1976 roku nie byli wszakże zbyt jeszcze pewni siebie, przystępując do akcji „obrony robotników". Samo nawiązywanie kontaktów z tym środowiskiem przepajało koroweńe przeróżnymi obawami z przyczyn, których wspominać już nie warto. Kierowniczy trzon mafii udzielać się więc w terenie nie raczył, używając w operacjach specjalnych wysłanników.

Tutaj stwierdźmy bez ogródek, że wielu robotników, aktywnie uczestniczących w wystąpieniach z pobudek słusznych i uczciwych, broniących też obiektywne sprawy socjalizmu, spotkało się rzeczywiście z represjami, nieraz dotkliwymi. Mimo stosunkowo licznych zwolnień z aresztów, część znalazła się i przed sądem, co tylko potwierdza wysuniętą wyżej tezę o daleko posuniętej tolerancji wobec jednych z równoczesnym represjonowaniem ludzi prawych i odważnych, którzy w różny sposób przeciwstawiali się oczywistemu złu.

Korowcy mafiosi nie ruszali się z miejsca, za to pracowali koncepcyjnie z dużą energią. „Komandosi", stanowiący ich jądro myślowe postanowili skorzystać ze swoich doświadczeń i, jak w marcu 1968 roku, posłużyć się metodą nazywaną „argumentem trupa". Wtedy jednak użyto jednego zaledwie takiego „argumentu". Obecnie miało ich być kilkanaście.

JAN LEW
„Żołnierz Wolności"

Zbieg okoliczności

(Dokończenie ze str. 3)

— Skądże! Znali się od paru tygodni... Ten chory to bardzo świeży pracownik.

— Może dlatego aż tak przeraziła go śmierć współtowarzysza pracy...

Wdwa dni później powrócono do przerwanej gwałtownie szpitalnej rozmowy. Tym razem chory reagował spokojniej, ale w jego oczach nadal czaił się strach.

I wówczas kapitan Z.. po raz pierwszy postawił tezę: ten człowiek coś wie...

Zbadano dyskretnie jego kontakty towarzyskie w ostatnich miesiącach. Okazało się, że spotykał się kilka razy i to z zachowaniem wielkiej ostrożności, z niejakim Jerzym C., karanym już niegdyś za napady z bronią w ręku.

Przy następnej wizycie w szpitalu przypomniano stróżowi to mimochodem. Zbladł, był znowu bliski omdlenia.

— Niech się pan uspokoi...

Nie reagował. Wizytę znowu musiano przerwać. Następna nie doszła już do skutku — pacjent bowiem znikł pewnej nocy, korzystając z małej czujności personelu. Uciekł jednak tylko do swojego własnego mieszkania. Toteż dotarto do niego bez trudu. Miał minę człowieka śmiertelnie przerażonego. I wtedy zaczął mówić.

JERZEGO C. znał od dawna, jeszcze z lat tuż powojennych. Potem nie widzieli się przez długi szmat czasu. I dopiero spotkał go przed kilkoma miesiącami... Kiedy podjął pracę w „Ochronie Mienia", wizyty Jerzego C. stały się częstsze.

W końcu, przy kieliszku, zaproponował pewien interes...

— Ułatwienie włamania do magazynu?...

— Tak. Miałem po prostu nie reagować na wydarzenia. Z trudem, ale zgodziłem się. Wprawdzie ryzykowałem zwolnieniem z pracy, ale Jerzy C. obiecał, że „nie pożałuję"...

— Ile zaproponował?

— 15 tysięcy... Na początek

— To znaczy?

— Powiedział, że doda więcej, jeśli „interes się uda".

— Szedł więc pan na służbę z myślą, że przymknie na wszystko oczy?

— Tak. Jednak w połowie drogi zasłabłem. Oni, oczywiście, o niczym nie wiedzieli.

W wyniku szeroko zakrojonej akcji w ciągu kilku godzin ujęto zarówno Jerzego C., jak i jego dwóch kompanów: Waldemara U. i Czesława S. Byli również notowani przez milicję. Ten „skok" miał być pierwszym ich przestępstwem z zaplanowanej długiej serii. Na początku spotkało ich jednak niepowodzenie — napotkali obecność stróża. Zaskoczeni dokonali zabójstwa. Potem w drodze do melin w Pile napotkali patrol milicji.

Na procesie załamał się tylko ich wspólnik — stróż. Trzej główni oskarżeni do końca zaprzeczali sobie na zawodowców". Jerzego C., któremu udowodniono zabójstwo, skazano na najwyższy wymiar kary, jego kompani powędrowali na długie lata do więzienia.

TADEUSZ ZOLNIEROWICZ

SPORT

Rekordowy bieg ekstraklasy

Wystartowała piłka

ZNÓW pełne stadiony, znów emocje. Przed tygodniem były dwa półfinały Pucharu Polski, teraz pierwszą kolejkę za sobą mają I-ligowcy. Sensacji może i nie było — poza nieoczekiwanie chybą wysokim zwycięstwem Wisły nad Gwardią — ale bramek sporo. Jak na naszą ligę, rzecz jasna. Faktem jest, że mamy w premierze 23 celne trafienia, tylko w dwóch pojedynkach nie odnotowano goli.

Niezły więc początek sezonu. Sezonu arcyciekawego, bogatego w wydarzenia. Bo przecież mówiąc o lidze, już myślimy o Hiszpanii. Wszak to rok finałów MŚ, a nasza narodowa jedenastka ponownie — (po raz trzeci z rzędu!) zagra w tych finałach. Zresztą i liga temu celowi jest podporządkowana. Ligowy ekspres mknąć będzie do mety w zawrotnym tempie — dopiero wystartowaliśmy, a już 9 maja będzie po wszystkim. Poznamy mistrza, poznamy medalistów, dowiemy się kto nowy sezon zacznie w II lidze. Rekordowy bieg ekstraklasy potrzebny jest właśnie reprezentacji, która musi mieć nieco czasu na ostateczny szlif przed wyjazdem w Pireneje.

Tempo. Kto to wytrzyma, kto najlepiej naładował akumulatory? Dziś trudno jeszcze tu cokolwiek prorokować. Bo jeszcze kilka dni temu mówiło się — dla przykładu — wiele dobrego o Gwardii, przymierzając nawet tę drużynę do miejsca na podium, a tu już pierwsza kolejka zmusza do weryfikacji tych opinii. Zatem poczekajmy. A jeśli już, to jednak stawiajmy raczej na tych zwykle mocnych, najbardziej doświadczonych. Chyba więc raz jeszcze Widzew, co nikogo przecież nie zdziwi, biorąc pod uwagę nazwiska, z których w łódzkiej drużynie jedno jest sławniejsze od drugiego.

Kibice na Wybrzeżu mają inne gatunkowo problemy. Tytuł nam nie grozi. Walczymy o byt, o zachowanie kontaktu z elitą krajowej piłki. I Arka, i Bałtyk są w wyjątkowych tarapatach. Zamykają tabelę, na początek zdobycze też są niewielkie. Punkt Bałtyku, to wszystko. Cała nadzieja w tym, że w zasięgu jednej tylko wygranej (dwa punkty) są inni kandydaci do spadku. Mowa o Motorze i Ruchu. Szansę zatem są, nie należy składać broni. Żeby tylko ambicji starczyło, żeby nasi zawsze walczyli tak, jak w sobotę Bałtyk z Pogonią. Wyszedł z tego tylko remis, ale i to dobre. Małymi krokami też można wszak osiągnąć cel.

Wiosenna premiera w Gdyni wzbudziła sporo zainteresowanie. Stoczniowcy gościli lidera. Wielkiej piłki na pewno nie było, ale — to kibice lubią i cenią — była walka. O każdą piłkę, o każdy metr boiska. Cała jedenastka Bałtyku zasługuje na słowa uznania. Tak trzymać! I jeszcze jedno — w sobotę zadebiutował w Bałtyku popularny na Wybrzeżu **Zdzisław Puszkarz** (szkoda że tak późno zdecydował się na tę I ligę!). Nie zawiódł, choć trener **Jerzy Kopa** od razu zafundował mu „plastra". Stoczniowcy powinni mieć z niego sporo pożytku, to wzmocnienie zespołu. A szykuje się jeszcze jeden. Trenuje wszak w Bałtyku również **Stanisław Burzyński**. Rozmawialiśmy z nim po meczu. Jest szansa, że zagra już w następnej kolejce, cała sprawa w decyzji piłkarskiej centrali. Miejmy nadzieję, że będzie pomyślna Dla Burzyńskiego i dla Bałtyku.

Odnotujmy jeszcze na koniec wyniki I-ligowej inauguracji: Wisła — Gwardia 6:1, Zagłębie — Szombierki 2:1, Stal — Arka 3:0, Bałtyk — Pogoń 0:0, ŁKS — Lech 1:2, Górnik — Ruch 2:1, Motor — Widzew 1:3, Śląsk — Legia 0:0. W tabeli nadal na czele Pogoń o jeden punkt przed Widzewem i Górnikiem. Arka na 15, Bałtyk na 16 miejscu.

(mr)

J. Walkosz wygrał slalom gigant SAZ

W miejscowości Sławskoje (radzieckie Karpaty) zakończyła się spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych w narciarstwie alpejskim. Najlepiej z Polaków spisywał się **Jan Walkosz**, który zwyciężył w slalomie gigancie i był 5 w zjeździe. Pechowy start w slalomie specjalnym zepchnął Polaka na 11 miejsce w trójkombinacji — 32 pkt.

Zwyciężył niespodziewanie Bułgar **Georgi Cwietanow** — 108 pkt. przed Rumunem **Aleksandrem Manta** — 85 oraz drugim z Bułgarów **Borisławem Kirjanowem** — 65 pkt.

Udany sprawdzian „7" Wybrzeża

Gwardziści zdobyli jubileuszowy puchar Warszawianki

DO rozpoczęcia rozgrywek ligowych piłkarzy ręcznych pozostało niewiele czasu. Reprezentacja przebywa na mistrzostwach świata, a zespoły ligowe sprawdzają swoją formę w towarzyskich meczach i turniejach.

Przez dwa dni w Warszawie rozgrywany był turniej piłki ręcznej mężczyzn z okazji 60-lecia klubu Warszawianka. Uczestniczyła w nim m. in. drużyna gdańskiego Wybrzeża, której rywalami były II-ligowe siódemki Lublinianki i Warszawianki oraz młodzieżowa reprezentacja kraju.

Gdańszczanie wygrali wszystkie mecze w sposób zdecydowany. W żadnym meczu ich rywale nie nawiązali równorzędnej walki, dlatego już od pierwszych minut w każdym z trzech spotkań rosła przewaga gwardzistów. Ich gra, na dwa tygodnie przed rozpoczęciem sezonu, mogła się podobać i sprawiała satysfakcję zarówno widzom jak i samym zawodnikom.

Drugie miejsce zdobył zespół gospodarzy — Warszawianka, trzecie „młodzieżówka", a ostatnie Lublinianka.

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano **Zbigniewa Plechocia** (Wybrzeże).

Zaskoczeniem in minus była postawa reprezentacji młodzieżowej, będącej bądź co bądź zapleczem pierwszej narodowej drużyny. 20-letni zawodnicy imponowali jedynie warunkami fizycznymi zaś w grze nie pokazali nic co pozwalałoby optymistycznie patrzeć na przyszłość polskiej piłki ręcznej. Przede wszystkim brakowało tym młodym zawodnikom ambicji i woli walki. Techniczne i taktyczne umiejętności nabywa się dzięki systematycznemu treningowi i udziałowi w zawodach, ale woli walki nie można nauczyć. Ten niezbędny element powinien charakteryzować każdego ambitnego sportowca, szczególnie zaś reprezentanta kraju.

(L. jr.)

Mistrzostwa Polski bojerowców

W Giżycku zakończyły się bojerowe mistrzostwa Polski mężczyzn i kobiet. Poziom mistrzostw był bardzo wysoki i wyrównany.

Tytuł mistrzowski w konkurencji kobiet wywalczyła **Joanna Borowska** (Baza Mrągowo), a wśród mężczyzn triumfował **Piotr Burczyński** (AZS Olsztyn). Jeden z najbardziej utytułowanych naszych bojerowców — **Bogdan Kramer** zajął dopiero 18 miejsce z dużą stratą punktową do zwycięzcy. To też jest dowodem, iż wielu naszych żeglarzy lodowych prezentuje wysoką klasę.

J. Łoniewski trzeci w Oberhofie

W Oberhofie zakończyły się międzynarodowe zawody w narciarstwie klasycznym. Dobrze spisał się **Jan Łoniewski**, który zajął trzecie miejsce w konkursie skoków na 90-metrowej skoczni. Z powodu wzrastającego wiatru skoczkowie wykonali tylko po jednym skoku. Zwyciężył **Klaus Ostwald** — 143,0 pkt. za skok 125 m przed **Axelem Zitzmannem** — 135,1 pkt. — 119 m oraz **Łoniewskim** — 129,9 pkt. — 116 m.

W kombinacji norweskiej siódme miejsce zajął drugi z Polaków **Stanisław Pawlusiak** z notą 387,147 pkt. Zwyciężył **Uve Dolzauer** — 426,455 przed **Guenterem Schmiederem** — 422,555.

„Mediolan - 82" Cztery medale polskiej ekipy

PRZEZ dwa dni walczyli w Mediolanie lekkoatleci w halowych mistrzostwach Europy. Impreza była bardzo interesująca, zgromadziła na starcie wielu znanych i doskonałych zawodników. Swoją klasę potwierdzili oni zresztą, uzyskując rezultaty na wysokim poziomie. Najefektowniej wypadł start **Jarmili Kratochvilowej** (CSRS), która wygrała bieg na 100 m w czasie nowego rekordu świata — 49,59. Takim wynikiem wygrywa się poważne zawody również w lecie.

Skromna polska ekipa wywalczyła cztery medale. Najlepiej spisał się Marian Woronin, który wygrał bieg na 60 m czasem 6.61. Warto przypomnieć, że to już czwarty tytuł Woronina w historii halowych startów.

Srebrny medal zdobył Janusz Trzepizur w skoku wzwyż. Polak stoczył pasjonującą walkę z Moegenburgiem (RFN). Obaj uzyskali świetne wyniki — zwycięzca 234 a drugi w konkursie 232 cm. Wreszcie dwa brązowe krążki — jeden dla Władysława Kozakiewicza w skoku o tyczce (560 cm) i drugi dla Jolanty Januchty za bieg na 800 m (2.01.24).

Dobre wyniki uzyskiwano w większości konkurencji. Węgier Bakosi w trójskoku 17.13, Rosjanin Spasow w tyczce 570, Hiszpan Gonzales na 1500 m 3.38.0, Włoszka Dorio na 1500 m 4.04.01 czy Everts (RFN) w skoku w dal pań — 670.

Europejczycy nie mieli tej zimy zbyt wielu startów pod dachem, większość przygotowywała się do zawodów mediolańskich. Trzeba zresztą przyznać, że zawodnicy wycelowali z formą, stąd tyle niezłych wyników. Inna sprawa, że w porównaniu z osiągnięciami lekkoatletów USA, którzy w tym sezonie rozprawili się kilkunasto krotnie z halowymi rekordami, wyniki europejskich lekkoatletów bledną. Ale też za oceanem poważniej traktuje się zimową lekkoatletykę.

Mediolańska impreza była dość wyrównana. Reprezentanci wielu krajów zdobywali medale, żadnej ekipie nie udało się — a tak zazwyczaj bywało — zdystansować wyraźnie pozostałe. Niemniej najwięcej medali przypadło lekkoatletom ZSRR, NRD i RFN.

(KJ)

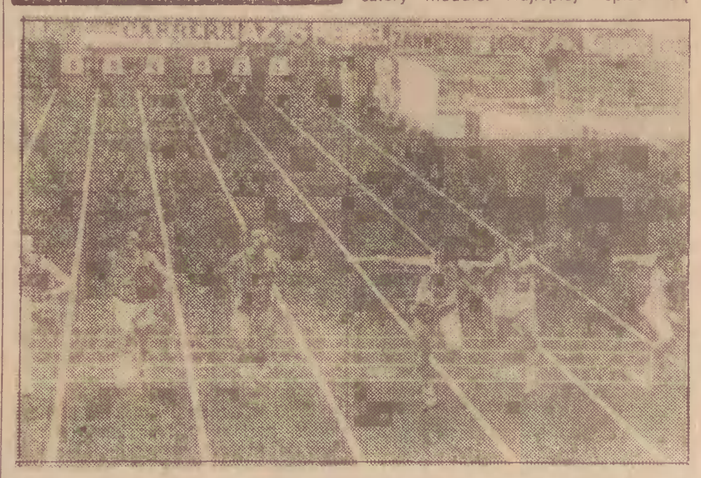

Nz.: meta biegu finałowego:. Zwycięzca Marian Woronin (w środku, w jasnej koszulce) przed Bułgarem Walentinem Atanasowem (z prawej) i Bernardem Petitbois z Francji (2 z lewej) CAF-UPI — telefoto

Na ten medal czekaliśmy długo

Brąz dla polskiej „7"

DO kilku przysłów w rodzaju „Nie mów hop, zanim nie przeskoczysz", „Nie chwal dnia przed zachodem słońca" możemy w oparciu o doświadczenie dodać najnowsze: Nie mów, że nie będzie medalu, dopóki półfinały nie skończone. Do tej pomyłki (pisaliśmy tak w ubiegłym tygodniu) przyznajemy się jednak z największą przyjemnością, gdyż niespodzianka sprawiona przez Polaków jest dużego formatu — na ten medal czekaliśmy długo.

Start w mistrzostwach świata traktowany był przez naszą reprezentację jako rewanż za nieudane ich mecze w moskiewskich Igrzyskach Olimpijskich. Po rozegraniu jednak kilku spotkań już w półfinałach nasze nadzieje na końcowy sukces były nikłe. Zmalały jeszcze po porażkach z RFN i ZSRR, a czekający naszą drużynę ostatni mecz półfinałowy z Czechosłowacją, (który koniecznie trzeba było wygrać) miał dać nam ostatecznie miejsce w pierwszej szóstce mistrzostw. Tylko taka pozycja gwarantowała bowiem start w igrzyskach w Los Angeles. Czy jednak było to miejsce, które można było traktować jako udany rewanż?

Mecz z Czechosłowacją istotnie zakończył się zwycięstwem Polaków, ale tylko jedną bramką. Kiedy obie drużyny kończyły swój pojedynek, zespół ZSRR gładko rozprawił się z NRD, a gospodarze i obrońcy tytułu mistrzowskiego RFN remisowali ze Szwajcarią. **Układy nie z tej ziemi!** W tej sytuacji ZSRR — będący zespołem bez porażki został automatycznie zwycięzcą półfinału „A", a o miejscach RFN, NRD i Polski mających tę samą ilość punktów (po pięć) decydowały bramki. Miało być trzecie miejsce w grupie — a tu sensacja; Polacy będą walczyć o medal. Tylko ZSRR wyprzedza nasz zespół. Okazało się, że najlepsza ze wspomnianej trójki jest Polska — drugie miejsce w półfinale i szansa na medal.

Podobnie sensacyjnie kończą się mecze w półfinale B. Faworyzowana Rumunia po porażce z Hiszpanią spada z I na III lokatę. Jej miejsce zajmuje Jugosławia, która z kolei swój awans zawdzięcza remisowi kończącemu inny mecz — Dania choć potrzebne jej było nawet najniklejsze zwycięstwo do objęcia prowadzenia w swojej grupie kończy pojedynek z Węgrami rezultatem 19:19... W tym momencie wiadomo już wszystko.

W meczu o złoto miały się spotkać drużyny, które zajęły pierwsze miejsca w swoich grupach. Jak wiadomo były to drużyny ZSRR i Jugosławii. (Wygrała drużyna radziecka 30:27). W meczu o miejsce trzecie zmierzyły się drugie drużyny półfinałów; Polska i Dania.

Tak więc na sukces polskiej drużyny złożyły się sensacyjne i niespodziewane rozstrzygnięcia w meczach bez udziału naszej drużyny. Dzięki zwycięstwu nad Danią 23:22 (12:13) Polacy wracają do kraju z brązowym medalem, a my jeszcze raz możemy powiedzieć, że dopóki piłka w grze...

AL

W gimnastyce artystycznej

W Poznaniu odbyły się III Mistrzostwa Polski w gimnastyce artystycznej — układy zbiorowe. Startowało 14 zespołów z Poznania, Gdyni, Warszawy i Szczecina. Każdy z 6-osobowych zespołów wykonał program ćwiczeń z piłką. Tytuł mistrzowski obroniła drużyna Pałacu Młodzieży Gdynia — 36.95 pkt. Drugie miejsce zajął młody, trzeci zespół szkoły mistrzostwa sportowego, w Poznaniu — 36.45.

Rekord Polski dla P. Krysiaka

Wczoraj na stołecznym torze Stegny zakończyły się jubileuszowe — 50 Mistrzostwa Polski w tyżwiarstwie szybkim. W ostatnim dniu rozdano medale na 1500, 10.000 m oraz w wieloboju mężczyzn. Klasą dla siebie był zawodnik Olimpii Elbląg **Piotr Krysiak**, który nie tylko wygrał oba biegi, ale zwycięstwo w wieloboju „okrasił" nowym rekordem Polski. Krysiak zgromadził 173,805 pkt. wymazując z tabel 4-letni rekord **Andrzeja Zawadzkiego** — 179,314. 23-letni zawodnik z Elbląga wyprzedził w wieloboju kolegę klubowego **Włodzimierza Wasia** — 178,596 pkt. Brązowy medal zdobył 18-letni **Dawid Urbański** z Zakopanego, który rezultatem 179,598 ustanowił rekord Polski juniorów.

Drużynowo mistrzostwo Polski — rozgrywane tylko w konkurencji mężczyzn — zdobyła Olimpia Elbląg.

PAP

Druga lokata Adama Adamczyka

W Budapeszcie zakończył się międzynarodowy turniej judo. W ostatnim dniu zawodów jeden z naszych najbardziej doświadczonych zawodników **Adam Adamczyk** zajął 2 pozycję w wadze 86 kg.

Niespodzianki w ligach

ROZPOCZĘTE w sobotę rozgrywki ligowe sportów halowych sypnęły niespodziankami. W I lidze siatkówki kobiet najefektowniejszym wynikiem było zwycięstwo **Spójni Gdańsk nad Czarnymi Słupsk (3:2)**. Było to pierwsze zwycięstwo gdańskich siatkarek w I lidze nad tym zespołem. Spójnia **wygrała także z Zawiszą Sulechów** 3:1 i w ten sposób na tydzień przed zakończeniem II rundy **zapewniła sobie awans do finału A** (w pierwszej czwórce) a tym samym walkę o medal, w której to walce spotkają się zespoły Wisły, Spójni, ŁKS-u i Płomienia lub Czarnych, z tym że Czarni Słupsk mają tu najmniejsze szanse. Drugi zespół I-ligowy, Gedania przegrała oba mecze — z Czarnymi 0:3 i z Zawiszą Sulechów 1:3 i zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

W I lidze koszykówki mężczyzn **GKS Wybrzeże przegrał ze Stalą Bobrek** w meczu wyjazdowym ulegając swoim rywalom 74:80 i zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Sytuacja Korsarzy jest coraz trudniejsza i najprawdopodobniej przyszły sezon powitają oni w II lidze. W tabeli prowadzi Śląsk Wrocław przed Zagłębiem.

Koszykarki ekstraklasy rozegrały w sobotę drugą serię spotkań w grupach finałowych. W finale A mająca kłopoty kadrowe **krakowska Wisła przegrała ze Spójnią Gdańsk 69:70**. Porażka ze Spójnią zepchnęła krakowianki na czwarte miejsce w tabeli. Prowadzi wrocławska Ślęza, która wygrała z Włókniarzem Pabianice. Wrocławianki wyprzedzają o 1 pkt. ŁKS, który w tej kolejce pauzował i ma rozegrany o jeden mecz mniej. Spójnia zajmuje trzecie miejsce, Wisła czwarte a Włókniarz piąte.

W I lidze piłki ręcznej kobiet także zanotowano kilka niespodzianek. Z trójki czołowych zespołów **tylko AZS-owi Wrocław udało się zdobyć we Wrocławiu w meczu ze Skrą Warszawa komplet punktów**. Lider rozgrywek AKS Chorzów przegrał z Cracovią rewanżowy pojedynek i stracił w Krakowie 2 pkt.

Jeszcze gorzej spisał się Ruch Chorzów, który przegrał i zremisował z AZS Katowice. **Start Elbląg w meczach z Otmętem Krapkowice pierwszy mecz wygrał 26:23, drugi zremisował 22:22 i zajmuje piąte miejsce w tabeli.** Prowadzi AKS Chorzów, tabelę zamyka Otmęt Krapkowice.

Swoją kolejną serię spotkań rozegrała **bokserska ekstraklasa**. Niespodzianką w tych spotkaniach było **zwycięstwo w meczu wyjazdowym Stoczniowca Gdańsk, który pokonał lidera grupy warszawską Gwardię 12:8**. Jak podaje dziennikarz PAP mecz stał na przeciętnym poziomie. Mogła podobać się jedynie walka w wadze lekkośredniej **Jarosława Margasa z Witoldem Dziebkiem** zakończona zwycięstwem gdańszczanina 2:1. W drużynie Stoczniowca wyróżnili się ponadto **Janusz Szamp, Henryk Rychłowski, Leszek Kosedowski, Marek Ejsmont**. Zacięty pojedynek stoczyli w wadze piórkowej **H. Rychłowski** z **M. Doboszem**. Sędziowie przyznali zwycięstwo zawodnikowi Gwardii, co widownia skwitowała gwizdami. W grupie II prowadzi nadal Gwardia Warszawa. Stoczniowiec zajmuje II miejsce.

W II lidze najciekawsze były rozgrywki w piłce ręcznej pań. AZS AWF Gdańsk, który w ubiegłym sezonie spadł do II ligi wygrał dwa mecze z AZS Słupsk i zdecydowanie przewodzi w tabeli. Piłkarki AZS-u są niemal stuprocentowym faworytem w rozgrywkach i miejmy nadzieję, że w przyszłym sezonie powitamy je w I lidze.

(pd)

Sportowe rozmaitości

KOLEJNE ZWYCIĘSTWO MŁODYCH PIŁKARZY W TASZKIENCIE

Coraz lepiej spisują się młodzi polscy piłkarze uczestniczący w międzynarodowym turnieju juniorów w Taszkiencie. W piątym dniu imprezy Polacy pokonali Rumunów 3:1 (2:0) i znajdują się w czołówce imprezy.

W TENISIE STOŁOWYM

Organizatorzy 13 Mistrzostw Europy w tenisie stołowym w Budapeszcie ogłosili listy rozstawionych zawodniczek i zawodników oraz losowanie turniejów drużynowych. Wśród rozstawionych w singlu mężczyzn (najliczniej obsadzona konkurencja — 119 uczestników) znaleźli się dwaj Polacy. **Andrzej Grubba** uplasował się na 5 pozycji wśród rozstawionych, a **Leszek Kucharski** na 11. Listę otwiera **Dragutin Surbek** (Jugosławia) przed **Tiborem Klamparem** (Węgry) oraz **Desmondem Douglasem** (Anglia).

Wśród ósemki rozstawionych debli mężczyzn (spośród 56) Polacy **(Grubba — Kucharski)** zostali sklasyfikowani z nr 4. przed nimi — **Surbel — Zoran Kalinic** (Jugosławia), **Secretin — Patrick Birocheau** (Francja).

Nie znalazły natomiast uznania brązowe medalistki ubiegłych mistrzostw Europy w deblu — Polki **Jolanta Szatko i Małgorzata Urbańska**. Nie znalazły się one wśród ósemki rozstawionych, którym przewodzi para węgierska **Judith Magos, Gabriella Sabo**. Uczestniczy 41 debli.

ŁUSZCZEK SZÓSTY

W Lahti zakończyły się międzynarodowe zawody w narciarstwie klasycznym. W ostatnim dniu rozegrano bieg na 50 km mężczyzn zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Nieźle spisał się Polak **Józef Łuszczek, który uplasował się na 6 miejscu. Zwyciężył** Norweg **Oddvar Braa mistrz świata na dyst. 15 km.** Wśród zawodników, których wyprzedził Łuszczek, znalazł się mistrz świata w narciarskim maratonie **Thomas Wassbiera, który tym razem zajął 15 miejsce.**

Andrzej Supron pierwszy we Freiburgu

Sukcesem zakończył się start polskich zawodników w międzynarodowym turnieju zapaśniczym w stylu klasycznym we Freiburgu (RFN). Ekipa Polski zajęła drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej, gromadząc 27 pkt. Przed Polską znalazł się ZSRR — 46 pkt. Trzecie miejsce przypadło RFN I — 24 pkt. przed RFN II — 21 i Bułgarią — 20 pkt. Startowały ekipy z 10 krajów.

Najlepiej z naszych reprezentantów spisywał się **Andrzej Supron** zajmując pierwsze miejsce w wadze 74 kg. Plonem startu naszych zapaśników były ponadto dwa drugie miejsca: **Piotra Michalika** (62 kg) i **Jerzego Kopańskiego** (68 kg), dwa trzecie: **Romana Kierpcza** (52 kg) i **Jana Dołgowicza** (82 kg) oraz czwarte miejsce — **Ryszarda Szypra** w wadze 48 kg.

DO WYBORU

DO KOLORU

KINA

GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE LENINGRAD — Old Surehand (jug) g. 15. Miłość ci wszystko wybaczy (pol) od 1. 12 g. 17. 19. ORUNIA KOSMOS — Zemsta różowej pantery (ang) od 1. 12 g. 16, 18. GEDANIA — Ukochana żona (wł.) od 1. 18. g 15.30, 17.45.

WRZESZCZ BAJKA — Powrót Mechagodzilli (jap), od 1. 12. g. 16.30. Gorączka sobotniej nocy (USA) od 1 15 g. 18.30. ZNIN — Żandarm na emeryturze (fr) od 1. 12. g 16.30 18.15. ŻYWIEC — Ebirah potwór z głębin (jap) od 1. 12. g. 16.30 Szpital Przemienienia (pol) od 1 18 g. 18.30

OLIWA DELFIN — Wściekły (pol) od 1. 18. g 16 18.

NOWY PORT 1 MAJA — Kapitan hajduków (rum) od 1. 12 g. 16. 18

SOPOT BAŁTYK — Pejzaż horyzontalny (pol) od 1. 12. g. 16. 18 POLONIA — Vabank (pol) od 1. 15. g. 16. 18.30

GDYNIA ŚRÓDMIEŚCIE WARSZAWA — Miłość ci wszystko wybaczy (pol) od 1. 12 g. 16.30. Z filmem na ty — Gang Olsena na szlaku (dun) od 1. 12. g. 18.30

STUDYJNE ATLANTIC — Gorące polowanie (jap) od 1 15. g. 15.30 18. GOPLANA — Old Sureband (jug) bez ogr. g. 16.30 Śmierć na żywo (fr) od 1 18 g. 18.30.

CHYLONIA PROMIEŃ — Brunet wieczorową porą (pol) od 1 12. g. 16.30 18.30.

OKSYWIE GROM — Wielki samotnik (rum) od 1. 15 g. 19.

RUMIA AURORA — Przygoda z piosenką (pol) bez ogr., g. 16 Trzy kobiety (USA) od 1 18 g 18

TCZEW WISŁA — Królewicz i gwiazda wieczorna (czes) bez ogr., g. 17 Młody Frankenstein (RFN) od 1. 15 g 19

WEJHEROWO ŚWIT — Bałwanek płynie do Afryki (NRD) bez ogr. Wielka majówka (pol) od 1 18

RADIO PROPONUJE

PONIEDZIAŁEK — 8 marca

PROGRAM LOKALNY

Godz. 17.05 — Komentarz N. Gostkowskiego, 17.10 — Muzyka z gdańskiego studia, 17.30 — Przegląd Aktualności Wybrzeża, 17.45 — Wywiad z wojewodą elbląskim płk. dr. Ryszardem Urlińskim aud. J. Lindnera.

TELEWIZJA

PONIEDZIAŁEK — 8 marca

PROGRAM I

15.55 — Program dnia
16.00 — Dla młodych widzów: „Bractwo tropicieli" „Zwierzyniec" oraz film z serii „Lassie"
17.00 — Dziennik
17.30 — Wspomnienie o Eugeniuszu Bodo
18.15 — Rolnicze rozmowy
18.30 — „Już kocham cię tyle lat" — program poetycki
18.50 — Dobranoc
19.05 — Przed i po tournée" — Paulos Raptis
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.20 — Teatr Telewizji — Edmond Rostand „Cyrano de Bergerac", reż. Krzysztof Zaleński, w roli głównej Piotr Fronczewski
22.15 — Wizyty rodzinne — H. Rosnerowa
22.35 — Dziennik
23.05 — Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

17.30 — Program dnia
17.35 — Liryka kontra statystyka
17.40 — „Cztery kobiety" — Walerla Emilia Maria Stanisława" program z cyklu „Skarbiec"
18.10 — Liryka kontra statystyka
18.20 — Jeszcze jedna nam współczesna — program filmowy
18.30 — Liryka kontra statystyka
18.40 — „7 kobiet w różnym wieku" film dok prod polskiej reż Krzysztof Kieślowski
19.00 — PANORAMA - mag. inf
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.15 — Liryka kontra statystyka
20.30 — „Tylko dla kobiet" montaż piosenek w męskim wykonaniu
20.50 — „Jeszcze jeden sposób" — komedia filmowa prod CSRS
21.25 — Niespodzianka Studia 2
21.30 — Na koniec dnia — melodie i piosenki

Piękne, sławne, skromne, zmienne, szczęśliwe...

Ach te kobiety

Irena Karel

Kobiety kochają mężczyzn nie za to, że są mężczyznami, lecz za to, że nie są kobietami.

* * *

Kobieta odnosi się do mężczyzny jak do Boga, stale coś od niego chce.

Ewa Wiśniewska.

Kobieta jest jak pocisk, wpada w oko, przebija serce, rozpruwa kieszeń i wychodzi bokiem.

* * *

Kobieta jest szczęśliwa, jeśli ma dwie rzeczy: dom pełen mebli i męża do ich przesuwania.

Marilyn Monroe.

Z kobietą jest tak, jak z kołnierzykiem od koszuli: dopiero gdy go masz na szyi, wiesz jaki to numer.

* * *

Kobiety podobne są do zegarków kieszonkowych. Są blisko naszego serca i chodzą jak im się podoba.

Greta Garbo.

Kobieta przypomina orzech, im bardziej jest dojrzała, tym trudniej ją rozgryźć.

* * *

Jeśli w sprzeczce z kobietą koniecznie chcesz mieć ostatnie słowo, powiedz: „Masz rację kochaniel".

Sophia Loren. CAF

Nie ma dla kobiety nic trudniejszego, jak powiedzieć „do widzenia" w mniej niż 25 słowach.

* * *

Choćby nie wiem ile wad miała kobieta, zawsze będzie lepszą połową mężczyzny.

(Zebrał: E. P.)

Ulubiona aktorka reżyserów

Anna Dymna debiutowała jako podlotek w krakowskim teatrze amatorskim prowadzonym przez znanego aktora Jana Niwińskiego. Tam właśnie zainteresowała się przyszła gwiazda sceny i filmu teatrem, na tyle by zdecydować się na zdawanie egzaminów do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Już na pierwszym roku studiów Lidia Zamkow, reżyserująca wówczas „Wesele" — spektakl, który odbił się głośnym echem w całej teatralnej Polsce — zaangażowała Annę Dymną do roli Isi i Chochoła. **Okazało się, że wybór był nader trafny. Doceniła to zarówno publiczność jak i reżyserzy, którzy od tej pory zwracali się do młodziutkiej aktorki z dziesiątkami propozycji.** Studia teatralne Dymnej przerywane były więc już do końca występami w filmie i teatrze.

Zagrała więc ona w komedii Wandy Jakubowskiej **„Sto pięćdziesiąt kilometrów na godzinę"**, w **„Pięć i pół bladego Józka"** Kluby, **„Szerokiej drogi kochanie"** Piotrowskiego, telewizyjnym serialu **„Janosik"** Passendorfera, **„Jak daleko stąd, jak blisko"** Konwickiego, **„Królu Mięsopuście"** Rymkiewicza wystawionym przez P. Hussakowskiego w Starym Teatrze, wreszcie w **„Weselu"** reżyserowanym przez Lidię Zamkow, która tym razem powierzyła jej rolę Panny Młodej.

Nz.: Anna Dymna

Podwójne studia w szkole i na planie filmowym oraz deskach scenicznych sprawiły, że w przeciwieństwie do wielu swoich kolegów Anna Dymna w momencie opuszczania szkoły była aktorką w pełni dojrzałą, świadomą swoich możliwości. W sposób pełny udowodniła to swoją pierwszą podyplomową rolą — niezapomnianą Korą w **„Nocy Listopadowej"** reżyserowanej przez Andrzeja Wajdę.

Od początku miała Anna Dymna ogromne szczęście do reżyserów. Miała okazję współpracować z Konradem Swinarskim — grała Zosię w jego „Dziadach", Jerzym Jarockim — w reżyserowanym przez niego „Wiśniowym sadzie" odtwarzała rolę Ani, Henrykiem Tomaszewskim, z którym zetknęła się grając „Anię w „Warszawiance", Jerzym Grzegorzewskim, w którego „Weselu" zagrała Zosię.

Nie zapomnieli o aktorce również reżyserzy filmowi. Należy Dymna do tych aktorek, które niemal nie schodzą z ekranu. Mieliśmy okazję oglądać ją w **„Nie ma mocnych"** i **„Kochaj albo rzuć"** Chęcińskiego, w **„Tredowatej"**, w **„Do krwi ostatniej"** Hoffmana. Należy też do ulubionych aktorek reżyserów niemieckich i węgierskich. Ostatnio możemy oglądać Annę Dymna w interesującej kostiumowej roli **Barbary Radziwiłłówny** w emitowanym właśnie w TV serialu „Królowa Bona".

Pomnik miłości

Kazachskimi Romeo i Julią nazywa się bohaterów romantycznej legendy o walce o szczęście. Bohaterami tymi byli Kozy-Korpesz i Bajan-Słu. Jak głosi legenda, na miejsce ich tragicznej śmierci ludzie znosili po jednym kamieniu, dzięki czemu wyrósł w stepie prawdziwy „pomnik miłości". Przekazany został pod ochronę państwa.

Czy wiesz co nosisz na palcu?

Mamy na myśli oczko w Twoim pierścionku. Do każdego z nich przywiązany jest jakiś przesąd. I tak np.:

Opal — pomaga być wiernym
Ametyst — sprowadza spokój, koi nerwy
Nefryt — chroni nerki przed chorobą
Topaz — łagodzi chęć do sprzeczki, wpływa uspokajająco
Granat — dodaje pewności siebie, wprawia w dobry nastrój
Agat — nie dopuszcza do zwątpienia, podnosi na duchu
Selenit — ułatwia zdobycie wzajemności w uczuciach
Koral — daje siłę, wzmaga energię
Krwawnik — chroni od zdrady
Chryzolit — gwarantuje dobry spokojny sen.

Można wierzyć lub nie, ale czasem dobrze wiedzieć, co nosimy na palcu...

Ustawa o supremacji męskiej do lamusa

Z inicjatywy Eunice Michiles, jedynego w Brazylii senatora płci żeńskiej, parlament tego kraju przygotowuje projekt ustawy, mającej definitywnie unieważnić postanowienia osławionej ustawy z 1916 roku, uznającej supremację mężczyzn. W myśl tej ustawy, rodem z zamierzchłej epoki, mąż może domagać się unieważnienia małżeństwa, jeśli przekona się w pierwszych 10 dniach od zawarcia ślubu, że jego żona nie była dziewicą. Ustawa ta zresztą figurowała tylko na papierze i rzadko zdarzało się, aby zawiedzeni mężowie w obronie swych „praw" korzystali z jej „dobrodziejstw". Nowy projekt uzyskał już aprobatę senackiej komisji konstytucyjno-ustawodawczej.

Tata też potrafi

CAF — Teodor Walczak

Kobiety stają niemal na głowie aby dogodzić mężczyznom, a co oni mówią o płci pięknej? Czytaj poniżej: CAF — Kłoś

W oczach mężczyzn

Kto mówi dobrze o kobietach, nie dość je zna. Kto mówi źle, nie zna ich wcale.

E. Feuillere

* * *

Kiedy już będę na wpół w grobie, powiem co myślę o kobietach i natychmiast... zasunę na siebie płytę grobową.

L. Tołstoj

* * *

Mahomet dobrze znał kobiety, kiedy ich nie chciał wpuścić do swojego raju, żeby tam spokoju nie mieszały.

M. Cervantes

* * *

Kobieta ze swym instynktem brania jest i zawsze będzie zgubą mężczyzn.

H. Balzac

* * *

Być kobietą, to niełatwy zawód: ma się zawsze do czynienia z mężczyznami.

J. Conrad

* * *

Diabeł potrafi przywieść kobietę do upadku tylko wtedy, gdy mu się uda ją rozkochać. Rozumieniem nic z nią nie wskóra, choćby miał zupełną rację.

H. Sienkiewicz

* * *

Łzy kobiece są naprawdę jak perły, bo najczęściej fałszywe

K. Makuszyński

Kobieta jest jak przysmak bogów, byle go diabeł nie przyprawił.

W. Szekspir

* * *

Kobiety, to świat dziwny, tajemniczy, równie grzeszny, jak urzekający.

H. Perruchat

KTO CHCE — NIECH WIERZY HOROSKOP

NA WTOREK — 9 marca

BARAN (21.III—20.IV.)
Nie należało puszczać w obieg cudzych sekretów. Nie dziw się więc teraz, że ktoś ma uzasadnione pretensje.

BYK (21.IV.—21.V.)
Otworzy się przed Tobą szansa awansu pod warunkiem, że nie będziesz się bać odpowiedzialności, że wyzwolisz drzemiące inicjatywy.

BLIŹNIĘTA (22.V.—21.VI.)
Jak wiesz, partner jest cierpliwy i wiele Ci wybacza. Nie nadużywaj jednak jego dobroci i taktu. Postaraj się zrobić mu jakąś przyjemną niespodziankę.

RAK (22.VI.—22.VII.)
Przejdziesz obecnie próbę, która będzie doskonałą lekcją na przyszłość. Pokonując wyższą poprzeczkę, uwierzysz w swoje możliwości.

LEW (23.VII.—22.VIII.)
Twoi przyjaciele mają do Ciebie pretensje, że myślisz o nich tylko wtedy, gdy jesteś w biedzie. Złóż im wizytę.

PANNA (23.VIII.—22.IX.)
Czeka Cię w tych dniach rozmowa z osobą bardzo lubianą, która jednak jak na razie nie odwzajemnia Twoich uczuć. Okaż cierpliwość.

WAGA (23.IX.—23.X.)
Nie bój się nowych, trudniejszych zadań, nie zadowalaj się tym co już osiągnąłeś, bo to jeszcze nie to, na co Cię naprawdę stać.

SKORPION (24.X.—22.XI.)
Postaraj się zapomnieć urazę, zwłaszcza że osoba, która Ci się naraziła zrozumiała swój błąd i wyciąga rękę do zgody.

STRZELEC (23.XI—21.XII.)
Staniesz obecnie przed koniecznością podjęcia decyzji w sprawach osobistych. Nie podejmuj jej pochopnie i uwzględnij uczucia drugiej strony.

KOZIOROŻEC (22.XII.—20.I.)
Przyda Ci się przypomnienie starego przysłowia „bez pracy nie ma kołaczy". Trzeba zakasać rękawy a sukcesy przyjdą same.

WODNIK (21.I.—20.II.)
Czeka Cię spotkanie z osobą, która już dawno chciała Ci dać dowody swojej sympatii i uczucia, lecz czekała na deklarację z Twojej strony.

RYBY (21.II.—20.III.)
Trzeba będzie obecnie wyjaśnić partnerowi dlaczego w ostatnim okresie oktamywałeś go. Nie próbój kręcić, bo od Twojej postawy zależy wiele.

KALEJDOSKOP

RENTA... Z MIŁOŚCI

35-letni Michael Muessig z Los Angeles wystąpił z wnioskiem, aby przyznano mu rentę.

Prośbę argumentował tym, że zakochał się w 28-letniej koleżance z pracy Stefanii Launer i miłość ta uczyniła go całkowicie niezdolnym do pracy.

TO BYŁ PREZENT

Pewnego dnia 40-letni mieszkaniec południowej Afryki Boet Sonneburg przyszedł do domu w znakomitym humorze i powiedział do żony „Kochanie mam coś dla ciebie" a następnie położył na stole czyściuteńki jak łza diament o wadze 148 karatów, wartości ponad 1,2 mln dolarów.

Pan Sonneburg jest jednym ze 100 prywatnych poszukiwaczy diamentów w okolicy Johannesburga. Na działce przydzielonej mu przez państwo, znalazł już uprzednio diament 18-karatowy.

POWRÓCIŁ Z ZAŚWIATÓW

Przed 16 laty południowoafrykański robotnik budowlany, Len Ross pojechał na ryby i już nie wrócił. Sądząc, że się utopił, jego żona wyszła drugi raz za mąż. Nagle, któregoś dnia pan Ross zjawił się w domu. Okazało się, że podczas wypadku stracił pamięć. Odzyskał ją dopiero po silnym szoku, jakim był dla niego pożar buszu. Największy kłopot ma pani Len Ross, gdyż musi zadecydować, przy którym mężu pozostanie.

Czy Kleopatra była pięknością?

NA temat tej, najsłynniejszej w dziejach starożytnego Egiptu kobiety wylano już wiele atramentu, snuto najrozmaitsze, pełne uwielbienia opowieści i legendy. Bo też żywot królowej znad Nilu był nieprzeciętny, pełen niesamowitych przygód przeplatających się z jej dramatem osobistym.

W powszechnej opinii Kleopatra uchodzi za wzór urody. Ale czy tak było rzeczywiście? Z kronikarskich zapisków pochodzących sprzed dwóch tysięcy lat dowiadujemy się wręcz czegoś innego, a mianowicie, że owa Ptolemeuszka nigdy nie była klasyczną pięknością. Co więcej, przypisuje się jej wiele przywar, które stawiają ją pod znakiem zapytania jako wzór rozumnej królowej. Stwierdza się m.in., że odznaczała się „nader wybujałym erotyzmem" oraz „gorącym temperamentem", co sprawiało, że była niewolnicą swych namiętności. Ale nie przeszkadzało to wcale starożytnym Egipcjanom oddawać jej cześć boską. To właśnie ku niej wznosiły się kadzielne dymy, modły i pieśni kapłanów, to jej składano ofiary...

Jak głosi legenda, żaden mężczyzna, który choć raz zobaczył egipską królową, nie pozostał obojętny na jej wdzięk i czar osobisty. Z kronik dowiadujemy się, że była ona nieprzeciętną uwodzicielką, chociaż — jak stwierdza historyk Flawiusz — „skłonność królowej do lubieżnych uciech", była jednocześnie jej wypróbowaną bronią w walce z przeciwnikami politycznymi.

ŻONA CHŁOPCZYKÓW

Kleopatra wyszła na arenę politycznych wydarzeń mając 18 lat, w maju roku 51 p.n.e., zaraz po śmierci jej ojca, krwawego satrapy i króla Egiptu, Ptolemeusza XII. Wedle starszeństwa jej bowiem należała się władza. Sprawowała ją już w ostatnich miesiącach życia ojca, gdyż zarówno jej siostra Arsynoe, jak i dwaj bracia, byli jeszcze niepełnoletni.

W starożytnym Egipcie od wieków panowały obyczaje zawierania małżeństw między królewskim rodzeństwem. Aby więc nie poszerzyć kręgu pretendentów do tronu poprzez ewentualny mezalians nie spowodować „podsycania rodzinnych ambicji", zgodnie z tradycją, mężem Kleopatry zostaje... jej 10-letni wówczas braciszek Ptolemeusz XIII. Tak więc, pełna życia i energii, pobudliwa i uczuciowa dziewczyna, otrzymuje za partnera w sprawowaniu rządów chłopczyka. Już więc z góry należało mieć wątpliwość co do poprawności współżycia między tą królewską „parą". Ale zostawmy na boku sprawy intymne.

Kleopatra, mając do czynienia z młodziutkim mężem, poczuła się pewna, że góruje nad nim pod względem sprawowania władzy. Ale los bywa przekorny i spłatał jej przykrego figla. Małżonkowi, przy pomocy kilku zaufanych dworaków udaje się przejąć rządy, i w trzy lata po ślubie królowa, żona i siostra, zostaje wypędzona z Egiptu, znajduje azyl w Palestynie.

Na wygnaniu 21-letnia królowa zaczyna rozumieć, że bez zewnętrznej pomocy nie odzyska utraconej władzy. Zwraca się więc o pomoc do Rzymu. Był to okres świetności Cezara i jego zwycięskich bojów. Tak więc wyciągnięta o pomoc dłoń egipskiej królowej była zarazem przyczynkiem do nieśmiertelnej sławy „boskiego Juliusza", którego wojska rozprawiły się w sposób zdecydowany z siłami Ptolemeusza XIII. Młodociany król Egiptu, który zdołał ujść cało z pola bitwy, ginie, tonąc na przeciążonym okręcie wraz z innymi uciekinierami.

Teraz, kolejnym mężem Kleopatry — oczywiście po uzgodnieniu z Cezarem — zostaje jej drugi, młodszy brat, czternasty już z dynastii Ptolemeuszów. Niedługo jednak trwa ten osobliwy mariaż. W wyniku trwających intryg rodzinnych, po trzech latach „mąż" Kleopatry, z nakazu siostry i żony zostaje otruty. Królowa uznała bowiem za stosowne mieć przy boku nowego władcę, teraz już własnego syna, który jako Ptolemeusz Cezar, a faktycznie Ptolemeusz XV przeszedł do historii jako ostatni wielki przedstawiciel swej dynastii. Ale nie uprzedzajmy faktów.

PODSTĘPNA KRÓLOWA

Pogromca pierwszego „męża" królowej Egiptu, Juliusz Cezar, zasłynął nie tylko jako wielki wódz, ale także jako jeden z kochanków Kleopatry. Miała przecież królowa względem niego niemały dług do splacenia. Nie był jej też Cezar obojętny ze względu na plany jakie snuła. Ale — jak głoszą kroniki — „boski Juliusz", choć wyjątkowo podatny na wdzięki królowej, stanowił początkowo wyjątkowo „twardą sztukę". Jednak z jego uporem przebiegła Kleopatra potrafiła sobie też szybko poradzić. Miała bowiem w tym względzie wcale niemałe doświadczenie. Jak mówią dość wstydliwie odsłaniane przekazy, młodą królowa w czasie swych osobliwych małżeństw „z chłopczykami" wcale nie próżnowała, i „przez jej łoże wielu mężów się przewinęło...".

Chcąc więc pozyskać względy Cezara, a co się z tym wiąże, zdobyć nieograniczone wpływy w Egipcie, zastosowała wobec niego starą, wypróbowaną metodę. Podobno miało to być tak: wierny sługa Kleopatry, Sycylijczyk Apollodor, przeniósł ją w worku pościelowym wprost do apartamentów Cezara. Rzymski dyktator miał być bardzo zachwycony postawą dzielnej Egipcjanki, mówiąc: „Dziewczyna wydała mi się śmiała i zaradna". Podstęp Kleopatry zaowocował tym, że już pierwszą noc spędziła w objęciach „boskiego Juliusza". 23 czerwca 47 roku p.n.e. — jako efekt tej miłosnej nocy, Kleopatra urodziła Cezarowi syna, którego lud Aleksandrii zwał krótko i jednoznacznie Kaisarionem, czyli po prostu Cezarkiem. Nie zrażała się jednak tym królowa, która w krótkim czasie osiągnęła to, o czym marzyła. Umocniła swoje rządy, uzależniając od siebie coraz bardziej Cezara, który przy jej boku zapomniał o własnej żonie Kalpurni, daremnie oczekującej jego powrotu do Rzymu. Cezar śnił teraz o wielkim mocarstwie, które chciał złożyć u stóp królowej. Chciał, aby Kleopatra była monarchinią wschodnich i greckich krain, aby Kaisarion panował nad wszystkimi ludami Wschodu i Zachodu. Realizację tych planów uniemożliwiła śmierć Cezara z rąk zamachowców.

NICZYM ROMEO I JULIA...

Podobnie jak Cezarowi, nieobce były wdzięki namiętnej królowej jego krewniakowi, Markowi Antoniuszowi. Ten przystojny młodzian, znany z licznych romansów i burd w Wiecznym Mieście, już za życia Cezara dość często spotykał się z faworytą dyktatora. Ponoć już wtedy zrodziło się między nimi coś więcej niż nić sympatii. Nic więc dziwnego, że po śmierci Cezara, Marek Antoniusz był jednym z pierwszych, który pospieszył z pomocą królowej. Nie przeszkadzało Kleopatrze, która w pierwszym rzędzie uwzględniała interesy własne, że Antoniusz był trzykrotnie żonaty, i to że jego ostatnia żona była mu najwierniejszą kobietą. Piękna królowa była bezwzględna. Aby przypaść ostatecznie do gustu Autoniuszowi, wypłynęła naprzeciw nowego zwycięskiego wodza rzymskiego przybrana „na obraz i podobieństwo bogini Afrodyty". Wnet też usidliła swoją nową ofiarę przemyślnymi wybiegami.

Nastały dni i tygodnie wielkiej miłości dwojga kochanków. Kochali się zapamiętale. W 40 r. p.n.e. Kleopatra powiła bliźnięta — chłopca i dziewczynkę, które Antoniusz oficjalnie uznał za swoje. W roku 37 natomiast zakochany do szaleństwa doprowadził do uznania przez senat rzymski swego małżeństwa z Kleopatrą. Tymczasem gwałtownie zmienił się układ polityczny, stawiający w niekorzystnej sytuacji Antoniusza. Pogorszyły się stosunki z jego śmiertelnym wrogiem Oktawianem. Wyłonił się przed nim problem: albo pozostać u boku ukochanej Kleopatry, albo powrócić do Rzymu i poślubić siostrę swego największego przeciwnika — Oktawię. Względy polityczne zmusiły go do sprzeniewierzenia się królowej egipskiej. Związek z Oktawią był tylko najzwyklejszą formalnością. Antoniusz nie tylko że pozostał w Egipcie, ale bez reszty oddał się woli Kleopatry, którą miłował bez granic.

Przeciw niemu też Oktawian skierował swoje legiony. Los Marka Antoniusza był przesądzony. Po przegranej bitwie — nie mając innego wyjścia, popełnił samobójstwo, wbijając sobie miecz w brzuch. Skonał w strasznych męczarniach. Na wieść o tym, zrozpaczona Kleopatra również odebrała sobie życie. Pochowano ją obok grobu ukochanego...

EDWARD PRZEWOŹNIAK

wieczór
DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch". Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11.

REDAKCJA — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7.
Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża" — 80-958 Gdańsk 50 skrytka pocztowa nr 18

TELEFONY:
31-11-24 — red. naczelny i sekretariat
31-42-10 — z-ca red. naczelnego
31-96-14 — sekretarz redakcji
31-92-31 — dz. ekon.-morski
31-51-65 — dz. kulturalny
31-27-49 — dz. miejski
31-35-05 — dz. sportowy
31-55-42 i 31-00-31 — dz. łączności z Czytelnikami — redaktorzy dyżurni w godz. 9—12; radca prawny we wtorki w godz. 11—13, w czwartki w godz. 15—17, tel. 31-00-31.
31-50-41 — centrala — łączy ze wszystkimi działami.
20-60-48 — przedstawiciel w Gdyni, ul. 3 Maja 27/31 m. 68 — we wtorki w godz. 15—17, w czwartki w godz. 13—15

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń — Gdańsk, Targ Drzewny 3/7; tel. 31-35-80; czynne w godz. 9—15, w sobotę w godz. 9—12.
UPT — Gdynia 1, ul. 10 Lutego 10, tel. 21-75-79 w godz. 10—17.
UPT — Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84 w godz. 10—17, soboty 10—17.
UPT — Gdańsk 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108, tel. 41-56-31, w godz. 8—18.
WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/26, tel. 31-80-84 w godz. 8—20.

PRENUMERATA: roczna — 1056 zł, półroczna — 528 zł, kwartalna — 264 zł, miesięczna — 88 zł.

Nr indeksu 35685

PZG. Zam. — 406 — A-1

SK.